

Wiadomość Tygodnia

KOŚCIÓŁ KARMELITÓW BOSYCH W KRAKOWIE USTANOWIONY SANKTUARIUM ŚW. JÓZEFA OBROŃCY MIASTA KRAKOWA

Mszy św. 19 marca o godz. 18.00, w samą uroczystość św. Józefa w kościele Karmelitów Bosych przy ul. Rakowickiej w Krakowie, podczas której został odczytany dekret o ustanowieniu w tym kościele sanktuarium św. Józefa Obrońcy Miasta Krakowa, przewodniczył metropolita krakowski, ks. abp Marek Jędraszewski.

W homilii przypomniał, że ewangelista Mateusz nazywa św. Józefa "mężem sprawiedliwym" (a to znaczy, że był on człowiekiem głębokiej wiary, który nie tylko biologicznie wywodził się od Abrahama, ale także dziedziczył po nim wielkie zalety ducha), który był zatroskany o oddawanie Bogu największej czci i chwały. Przekazywał to także małemu Jezusowi.

Zauważył również, że w związku, iż jest ogłaszane sanktuarium św. Józefa Obrońcy Miasta Krakowa, konieczny jest głęboki namysł nad tym, co naprawdę i w sposób najbardziej istotny to miasto stanowi. Kraków jest bowiem nie tylko wielką królewską historią. To nie tylko Wawel, kościół Mariacki, liczne piękne świątynie, muzea i kultura, z której czerpała cała Polska. To – zdaniem abp. Marka Jędraszewskiego – przede wszystkim język, wrażliwość na piękno, duma z narodowych bohaterów i artystów oraz ludzie: pracownicy uniwersytetów, którzy czerpią z tradycji Akademii Krakowskiej i Uniwersytetu Jagiellońskiego, dla których dobro, prawda i piękno to jądro myślenia, nauczania i działania, a także ci, którzy budują miasto. Kraków to także święci – począwszy od św. Stanisława przez św. Brata Alberta aż po św. Jana Pawła II Wielkiego oraz osoby zatroskane o zdrowie i życie bliźnich, małżonkowie, rodzice i dzieci, które są nadzieją dobrej przyszłości miasta.

– Wiecie jednak, ile też realnych zagrożeń, zwłaszcza w ostatnim czasie, pojawiło się w tym mieście, godzących w piękno, kulturę i czystość języka, godzących w samą ideę prawdy obiektywnej, godzących w godność stworzonego na Boży obraz i podobieństwo człowieka, który ma prawo oczekiwać szacunku dla siebie jako kobiety, mężczyzna, małżeństwo, rodzina. Ile zagrożeń pojawia się wobec poczętego i żyjącego w łonie matki dziecka? Ile też głosów lekceważenia Boga i Kościoła? – pytał arcybiskup. Przyczyną tego stanu jest odrzucenie głównego wątku nauczania św. Jana Pawła II Wielkiego, który mówił, że "nie zrozumie się człowieka i człowiek nie jest w stanie zrozumieć siebie bez Chrystusa". Metropolita przekonywał również, że Bóg zawsze znajdzie sposób, by zrealizować plan zbawienia i ocali to, co się liczy, pod warunkiem, że człowiek użyje tej samej twórczej odwagi, co cieśla z Nazaretu, który potrafił przekształcić problem w szansę, pokładając ufność w opatrności.



Obraz Św. Józefa u Kamelitów Bosych w Krakowie

– Dzisiaj bardzo jest nam potrzebny św. Józef, który nas wprowadzi do Chrystusa i do Maryi, tak, jak kiedyś przed wiekami prowadził małego Jezusa do świątyni Pańskiej w Jeruzalem. Potrzebny nam jest św. Józef, który nam ukaże Chrystusa jako klucz od zrozumienia samych siebie – wskazał metropolita. Modlił się także, by św. Józef popatrzył z karmelitańskiego sanktuarium na Kraków, by sprawił, żeby mieszkańcy miasta i całej Polski przyjęli całe dziedzictwo z wiarą, nadzieją i miłością, by nigdy nie zwątpili i nie podcinali swoich korzeni.

Za: www.krakow.gosc.pl

Wiadomości z kraju

100 LAT TEMU PRZYBYLI DO TORUNIA REDEMPTORYŚCI

Mija sto lat odkąd redemptoryści przybyli do Torunia. Swoją posługę w Grodzie Kopernika rozpoczęli we wspomnienie św. Józefa. W piątek, 19 marca 2021 r. za sto lat posługi redemptorystów w Toruniu dziękowano w Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Po odzyskaniu niepodległości w roku 1918 nastąpiło w Polsce niezwykłe ożywienie religijne. Wzrosło zapotrzebowanie na głoszenie rekolekcji, misji, pracę wychowawczą z młodzieżą.

– *Zgromadzenie Redemptorystów szukało właściwie nowych miejsc, w których mogliby zakładać swoje placówki – wyjaśnił prof. Waldemar Rozynkowski, historyk z UMK.*

W Toruniu Redemptoryści założyli dwie szkoły, z biegiem lat wybudowano klasztor i kościół. Dziś to parafia św. Józefa. Kolejne dzieło Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela to Radio Maryja. Przy katolickiej rozgłośni założonej przez o. Tadeusza Rydyzka CSsR na przestrzeni lat powstała Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej, Telewizja Trwam, Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i

św. Jana Pawła II oraz wiele innych dzieł.

– To miejsce, te dzieła, które tutaj powstały czy Radio Maryja, telewizja, szkoła to zaangażowanie wielu świeckich. To świeccy, którzy przy nas redemptorystach zrozumieli swoją misję, swoje powołanie – *zauważył o. Janusz Sok CSsR, prowincjał Prowincji Warszawskiej Redemptorystów.*

W piątek za sto lat posługi redemptorystów w Toruniu dziękowano w Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

– Przybywamy, by Bogu dziękować za wierność kilku pokoleń redemptorystów i gromadzących się razem z nimi świeckich, bo z ich wierności wyrasta nasze dzisiaj – *powiedział Wojciech Zagrodzki CSsR, proboszcz parafii pw. Świętego Józefa w Toruniu.*

Na budowaną przez dziesięciolecia wyjątkową więź Ojców Redemptorystów ze świeckimi zwrócił uwagę w specjalnym liście na uroczystość przełożony generalny Zgromadzenia o. Michael Brehl CSsR.

– Być może w tej duchowej wspólnotcie i bliskości kryje się jedna z tajemnic, która wyjaśnia, że tak wiele ewangelicznych inicjatyw w Toruniu mogło się rozwinąć – *odczytał przesłanie o. Adam Dudek CSsR, duszpasterz akademicki.*

Uroczystej Eucharystii przewodniczył ordynariusz diecezji toruńskiej ks. bp Wiesław Śmigiel.

– Dziękujemy Ojcom Redemptorystom za 100 lat posługi w Toruniu. Za ich przykład ojcostwa zatroskanego o wiernych. Jednocześnie prosimy, aby w Roku Rodziny – Amoris laetitia, nasze rodziny wpatrywały się w św. Józefa i tam szukały pomocy i inspiracji do życia wiarą i wzajemnej pomocy – *stwierdził.*

W czasie uroczystości ojcowie: Zbigniew Kotliński CSsR, Stanisław Kuczek CSsR i Jan Skórka CSsR otrzymali medale Stulecia Odzyskanej Niepodległości. Odznaczenia w imieniu Prezydenta RP Andrzeja Dudy wręczył wojewoda kujawsko-pomorski Mikołaj Bogdanowicz.

Za: www.redemptor.pl



DIECEZJA PŁOCKA ZAWIERZONA ŚW. JÓZEFOWI W SANKTUARIUM KARMELITÓW W OBORACH

W sanktuarium Ojców Karmelitów w Oborach znajduje się jeden z najpiękniejszych wizerunków św. Józefa czczonych w diecezji płockiej. Jest on otoczony szczególnym kultem przez karmelitów i pielgrzymów, o czym świadczy srebrna sukienka na obrazie.

Sanktuarium w Oborach staje się też miejscem zawierzenia – przed rokiem biskup płocki pielgrzymował tam pieszo i prosił Maryję w cudownej Piecie o obronę przed koronawirusem, teraz zwierzył diecezję św. Józefowi.

Zawierzyłem dziś pod opiekę św. Józefa całą diecezję płocką, prosząc, byśmy umieli tak jak On pośród życiowych burz oddawać Bogu ster łodzi swego życia” – napisał biskup płocki na Twitterze.

Dlaczego na miejsce tego zawierzenia wybrał akurat Obory? – Dokonam tego aktu nie w katedrze, ale w waszym cichym, ukrytym pośród pól i łąk sanktuarium, gdzie św. Józef, uwieczniony w bocznym ołtarzu, prowadzi osoby tutaj pielgrzymujące do tajemnicy Piety – Matki bolejącej ze swym ludem, współczującej z jego niepokojami, solidarnej z jego troskami – mówił 19 marca bp Libera w oborskim sanktuarium. I zachęcał, aby przyjrzeć się wnikliwie postaci św. Józefa z bocznego ołtarza sanktuarium.

– To poważny i dostoyny patriarcha. Długowłosey, z brodą i wąsami, okuty w srebrne blachy jak w zbroję, przypomina mazowieckiego, także dobrzyńskiego rycerza, gotowego do obrony bezbronnego Boga-Człowieka i Jego Matki. Ten prawdziwy mąż Boży, patriarcha i rycerz patrzy z uwagą na wszystkich zbliżających się do Matki Bożej Bolesnej, jakby pytał: „Z czym tu przychodzisz? Z jaką wiarą? Z jaką ufnością? Z jaką miłością?” – mówił.

– Patronie Kościoła Świętego, wspieraj misyjną żywotność naszego Kościoła, parafii, chrześcijańskich rodzin i wspólnot wiary. Niech Jezus Chrystus będzie również w XXI wieku dla mieszkańców północnego Mazowsza i ziemi dobrzyńskiej Droga, Prawdą i Życiem. Niech nasza ziemia – ziemia św. Stanisława Kostki i Błogosławionych Biskupów Męczenników płockich – wciąż będzie ziemią świętych, niech raduje się nowymi pokoleniami świadków Ewangelii, niech żyje i karmi się kulturą chrześcijańską – modlił się bp Piotr.

W akcie zawierzenia prosił Opiekuna Maryi i Jezusa, aby „uczył mężnie bronić życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci” oraz „pobudzał ludzkie serca do wewnętrznego skupienia i rozmowy z Chrystusem”. Biskup Piotr zawierzał jednocześnie miejsca pracy, gospodarstwa, szkoły, urzędy, szpitale i

inne miejsca codziennego trudu oraz szczególnie w czasie pandemii oddał w opiekę św. Józefowi wszystkich chorych i cały personel medyczny.



Piątkowa uroczystość w Oborach, w której uczestniczyli m.in. prowincjał Polskiej Prowincji Karmelitów o. Bogdan Meger oraz bracia z postulatu w Lublinie, była również wielkim świętem samych karmelitów. – To święto patronalne naszej prowincji, dzień, w którym od niepamiętnych czasów bracia składali śluby wieczyste – mówił podczas uroczystości o. Włodzimierz Durbas, przeor oborskiego klasztoru i proboszcz tej parafii.

Wspomniał m.in. związaną z Oborami postać o. Alberta Urbańskiego, wielkiego józefologa, który wraz z innymi kapłanami przeżył Dachau i wierzył, że ocalenie zawdzięcza św. Józefowi. – Święta Teresa Wielka mówiła: „Idźcie do Józefa, bo przez niego wszystko wyproście” – przypomniał o. Włodzimierz, wskazując jednocześnie na modlitwy i formy pobożności ku czci świętego, praktykowane w ich klasztorze i innych klasztorach karmelitańskich.

Na uroczystość św. Józefa ojcowie karmelici przygotowali też szczególne dary dla wiernych uczestniczących w świątecznej liturgii. Były to paczki z produktami żywnościowymi, jak chleb, makaron, masło, które pobłogosławił bp Piotr. – Przecież św. Józef był żywicielem Syna Bożego – mówił ojciec przeor.

– Powtarzamy często za św. Teresą z Ávili proste zaproszenie: „Idź do Józefa”, a sam się przekonasz, jak jest on dobry i skuteczny. On jest potrzebny dla każdego stanu w Kościele: dla żyjących w celibacie i dla rodzin, dla wychowawców, cierpiących i umierających, dla ludzi w rozterce i dla pokrzywdzonych – mówi o. Piotr Męczyński, karmelita z oborskiego sanktuarium. – Teraz jest najwyższy czas, aby wrócić do św. Józefa, odkryć go na nowo w Kościele i w naszej pobożności – apeluje o. Piotr.

Za: www.karmelici.pl

BŁAGALNA MODLITWA O USTANIE PANDEMII W KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ

20 marca 2021 roku w Sanktuarium Pasyjno – Maryjnym w Kalwarii Zbrzydowskiej modlono się o ustanie pandemii koronawirusa. Głównym punktem dnia była Droga Krzyżowa na Drózkach Kalwaryjskich oraz południowa Eucharystia w bazylice i nabożeństwo pokutne. Na początku liturgii o. Konrad Cholewa OFM, kustosz sanktuarium zaznaczył,

że kalwaryjska modlitwa błagalna odbywa się dokładnie rok po wprowadzeniu w Polsce stanu epidemii.

– Patrzymy na miniony rok z dziękczynieniem, bo skoro tu jesteśmy, to znaczy, że Pan Bóg nas chroni. Dziękujemy za tych wszystkich, którzy ratują ludzkie życie, często narażając swoje. Zmarłych

polecamy Miłosierdziu Bożemu, a ich rodziny zawierzamy Królowej Rodzin, Matce Kalwaryjskiej, Matce Bolesnej, która stała na Kalwarii pod krzyżem swojego Syna.

Kapłan zachęcał do refleksji, czy miniony okres był czasem nawrócenia, powro-

tu do Boga, czy czasem oddalenia od Niego i zwątpienia.

– Wiele dziedzin naszego życia zostało ograniczonych, przerwanych, zmienionych. Łaska Boża, którą otrzymujemy w sakramentach, Jego Miłosierdzie, nigdy się nie zmienia. Tylko od nas, od naszej wiary, zależy, czy otworzymy nasze serca, nasze domy i rodziny na Boże działanie i obecność – mówił kustosz.

Podczas Mszy świętej homilię wygłosił o. dk Filip Czub OFM. W pierwszych słowach odwołał się do usłyszanego wcześniej fragmentu Ewangelii i zwrócił uwagę na różnorodność opinii o Jezusie. Stwierdził, że faryzeusze „są tak przywiązani do własnej wizji Boga i świata, że na wszelkie „nowości” wybuchają tylko agresją”. Reakcją Jezusa jest milczenie.

– Podczas całego fragmentu Ewangelii nie pada ani jedno Jego słowo. Jest jak milczący Baranek z pierwszego czytania, którego prowadzą na rzeź. On nie dąży do zemsty, nie dąży do ukarania tych, którzy w Niego nie wierzą, czy są

mu przeciwni, którzy z Nim walczą – zauważył kaznodzieja.



Diakon powiedział, że postawa Nikodema jest inna od reakcji religijnych przywódców Izraela. Odważnie, w swoim środowisku, bierze w obronę Jezusa. Odwołując się do panującej sytuacji w świecie mówił, że także dzisiaj są różne postawy wobec pandemii i podejścia do drugiego człowieka. Jedni wykazują się egoizmem, drudzy są cichymi bohaterami tego czasu: „myślą o innych, i w ramach swoich możliwości im pomagają. Pomimo utrzymującego się ogólnostanowowego przygnębienia, sięją pokój, empatię i wielką moc nadziei, która jest

zdolna przetrwać nawet największe ciemności”.

Kaznodzieja zachęcał, by dzień modlitwy błagalnej wykorzystać również jako czas rachunku sumienia i zadania sobie pytania: czy czas izolacji, samotności, sprzyjał ożywieniu wiary?

Na zakończenie nabożeństwa, po modlitwie błagalnej i odśpiewaniu *Suplikacji*, kustosz sanktuarium udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem w głównych drzwiach bazyliki.

Sanktuarium Pasyjno – Maryjne w Kalwarii Zebrzydowskiej jest miejscem kultu Męki Pańskiej i NMP Kalwaryjskiej. Od ponad czterech wieków pielgrzymi przybywają przynosząc własne intencje i trudne sprawy swojego życia. Modlitwa błagalna o ustanie panującej zarazy zjednoczyła wiernych obecnych w sanktuarium oraz łączących się przez transmisję. *Tarsycjusz Bukowski OFM*

Za: www.jezuici.pl

RUCH SZENSZTACKI NA MODLITWIE W JASNOGÓRSKIM SANKTUARIUM

Czuwanie Modlitwne Ruchu Szensztackiego w tym roku przebiegało z udziałem jedynie przedstawicieli Ruchu. Jasnogórskie czuwanie rozpoczęło się w sobotę, 20 marca po południu, i trwało przez całą noc. Modlitwie Apelu Jasnogórskiego o godz. 21.00 w kaplicy Matki Bożej przewodniczył o. Arkadiusz Sosna, krajowy duszpasterz Ruchu Szensztackiego w Polsce.

„Maryjo, tu i teraz radosna, silna i ufna w Bogu jednoczy się przed Tobą Rodzina Szensztacka – mówił o. Arkadiusz Sosna, nawiązując do hasła tegorocznego Czuwania 'Tu i teraz – radości, silni i ufni w Bogu' – Spotykamy się w czasie, kiedy nasze kategorie i sposoby myślenia od ponad roku doznają wstrząsu, a nasze priorytety i styl życia zostają poddane próbie”.

„W tym czasie próby odstawiamy swoje własne serce – jego trwałość, jego miłosierdzie, jego wielkość lub małość. W czasie pandemii ludzie ujawniają się takimi, jakimi są. Niektórzy spalają się w służbie potrzebującym, a niektórzy bogacą się na potrzebach innych” – podkreślił kapłan.



„Maryjo, z tego kryzysu możemy wyjść lepsi lub gorsi, możemy się cofnąć lub stworzyć coś nowego – modlił się ks. Sosna – Maryjo, naucz nas jasno widzieć, dobrze wybierać i właściwie działać”.

W programie jasnogórskiego spotkania znalazły się wspólne nabożeństwa, wykłady, świadectwa i wspólna Msza św. o północy. O. Stanisław Tomoń

Za: www.jasnagora.com

WSZCZĘTO PROCES KANONICZNY WOBEC DOMINIKANINA Z WROCŁAWIA

O stanowczych działaniach podjętych wobec dominikanina, który miał się dopuścić aktów wykorzystywania seksualnego poinformował prowincjał dominikanów, o. Paweł Kozacki. W Warszawie opublikowano jego oświadczenie następującej treści:

W nawiązaniu do Komunikatu Braci Konwentu św. Wojciecha we Wrocławiu z 7 marca 2021 roku oraz wywiadów, które ukazały się w minionych dwóch tygodniach na temat przerażających działań, których miał się dopuścić ojciec Paweł M. [w toku postępowania kanonicznego przyjmujemy zasadę ujawniania pełnych personaliów osoby oskarżonej], informuję, że jesteśmy jako Zakon zdeterminowani, by wyjaśnić

sprawę do końca i umożliwić jej osądzenie zarówno na gruncie prawa państwowego, jak i kościelnego. Chcemy zrobić to w sposób jak najbardziej jawny i możliwie szybki.

Ciągle poznajemy nowe fakty z przeszłości ojca Pawła M., dlatego wszczęłem kanoniczny proces karny, a zebrane dokumenty zostaną w trybie pilnym wysłane do Rzymu do Kurii Generalnej

Zakonu, a przez nią do Watykanu. W związku z tym jeszcze raz bardzo proszę i zachęcam, by osoby, które – w jakimkolwiek miejscu i czasie – doznały krzywdy ze strony ojca Pawła M., zgłosiły to nam: osobiście, telefonicznie lub mailowo.

Jesteśmy w kontakcie z organami ścigania, którym udzielamy wszelkich informacji.

Wszystkie znane nam osoby poszkodowane będą na bieżąco informowane o postępach w sprawie. Jesteśmy gotowi udzielić im wszelkiej pomocy, którą zechcą od nas przyjąć.

Do czasu zakończenia sprawy ojciec Paweł M. znajduje się w izolacji, w jednym z klasztorów, z zakazem jego opuszczenia oraz zakazem noszenia stroju zakonnego, sprawowania czynności kapłańskich i kontaktowania się z kimkolwiek z zewnątrz.

Paweł Kozacki OP, prowincjał
Za: KAI

Refleksja tygodnia

OJCIEC WIARY. ROK ŚW. JÓZEFA

Homilia Abp. Stanisława Gądeckiego w sanktuarium Św. Józefa u Karmelitów Bosych w Poznaniu

Poznań, kościół OO. Karmelitów – 19.03.2021 r.

Na zakończenie Soboru Watykańskiego I papież Pius IX ogłosił św. Józefa patronem Kościoła katolickiego (8.12.1870). A teraz – w 150. rocznicę tamtego wydarzenia – papież Franciszek ogłosił specjalny Rok Świętego Józefa (który zakończy się dnia 8 grudnia 2021 r.).

Głównym powodem tych powszechnych wyrazów czci dla osoby św. Józefa w Kościele jest heroiczna wiara tego człowieka. Myśląc o niej, chciałbym, abyśmy dzisiaj nieco głębiej rozważyli wspólnie dwa tematy: najpierw wiarę św. Józefa a następnie konieczność naszej wierności.

1. WIARA ŚW. JÓZEFA

a. Wiara to przede wszystkim zaufanie Bogu i czyni potwierdzające to zaufanie. Najstarszy biblijny przykład tego rodzaju wiary dostrzegamy u patriarchy Abrahama. Jego to Bóg obiecał uczynić ojcem wielkiego narodu, jeśli Mu tylko zawierzy całkowicie i bez reszty, że dwoje bezpłodnych małżonków – Abraham i Sara – urodzi dziecko. W odpowiedzi na Bożą obietnicę patriarcha „ Abram uwierzył i Pan poczytał mu to za zasługę [δικαιοσύνην – sprawiedliwość]” (Rdz 15,6). Po czasie św. Paweł skomentuje tę wiarę patriarchy w następujący sposób: „wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów zgodnie z tym, co było powiedziane: takie będzie twoje potomstwo. I nie zachwiał się w wierze, choć stwierdził, że ciało jego jest już obumarłe – miał już prawie sto lat – i że obumarłe jest łono Sary. I nie okazał wahania ani niedowierzania co do obietnicy Bożej, ale się wzmacnił w wierze. Oddał przez to chwałę Bogu i był przekonany, że mocen jest On [że jest On w stanie] również wypełnić, co obiecał. Dlatego też poczytano mu to za sprawiedliwość” (Rz 4,18-22; por. Ga 3,6; Jk 2,23). I tak to urodził się Izaak.

Jeszcze większą wiarą – potwierdzoną czynem – musiał wykazać się Abraham, gdy Pan Bóg zażądał od niego zabicia swojego jedyne syna Izaaka w ofierze całopalnej (Rdz 22,1-19); była to słynna, dziesiąta próba, jakiej zostaje poddany Abraham. Patriarcha zdawał sobie doskonale sprawę z tego, co czeka Izaaka; całopalenie polegało na pocięciu i spalaniu całego zwierzęcia ofiarnego. „Przez wiarę Abraham wystawiony na próbę ofiarował Izaaka, i to jedyne syna składał na ofiarę, on, który otrzymał obietnicę, któremu powiedziane było: z Izaaka będzie dla ciebie potomstwo. Pomyślał bowiem – wyjaśni to List do Hebrajczyków – iż Bóg mocen [δυνατός ο θεός; ma

moc; jest w stanie] wskrzesić także umarłych” (Hbr 11,17-19; por. Jk 2,21-24). Inaczej mówiąc, Abraham uwierzył, że jest niemożliwe, aby Bóg kłamał. Uwierzył też, iż Ten, który ożywił obumarłe łono Sary, może również stworzyć na nowo Izaaka z prochu. Uwierzył, że jego spopielony syn zmartwychwstanie. Bóg może sprawić, by wydarzyło się coś, co się dotychczas jeszcze nigdy nie wydarzyło. Przykład Abrahama dowodzi, że tylko heroiczna wiara angażująca całego człowieka i gotowa do każdej ofiary prowadzi do usprawiedliwienia.

b. Podobnie jak wiara Abrahama, tak również wiara św. Józefa – zwanego w litanii „Światłem Patriarchów” – jest przykładem heroicznego zaufania Bogu bez żadnych zastrzeżeń. Również wiara Józefa została wystawiona na wielką próbę. „Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego” (Mt 1,18).

Żydowskie zaślubiny odbywały się w tamtych czasach w dwóch etapach. Pierwszy etap (quiddushim; uświęcenie poślubionej) to zaręczyny, które jednak – w sensie prawnym – czyniły już narzeczoną mężem i żoną, choć mieszkali oni dalej osobno. Dlatego – od momentu zaręczyn – ewentualna niewierność zaręczonej byłaby traktowana jako cudzołóstwo (por. Pwt 22,23n). Z kolei, gdyby zaręczony mężczyzna umarł po zawarciu tego aktu prawnego, wówczas zaręczona byłaby uważana za wdowę.

Drugi etap (nissu'im) następował po kilkunastu miesiącach, gdy narzeczoną przeprowadzano – w uroczystym orszaku pośród radosnych pieśni i w świetle pochodni – do domu jej męża (Rdz 24,67; Jer 7,34; 16,9; 25,10; Pnp 8,21; Mach 9,37-39; Mt 25,1-12). Tam rozpoczynano wesele trwające przez cały tydzień.

Po pierwszym etapie, czyli po zaręczynach a jeszcze przed drugim etapem, czyli przed ślubem okazało się że Maryja jest w stanie błogosławionym. Stworzyło to dla Józefa bardzo trudną sytuację. O ile bowiem wiara w bezpośrednią interwencję Boga (εκ πνεύματος εστιν κυριου) w akt poczęcia wybranych osób (Izaaka, Jakuba, Samsona) była znana w Starym Testamencie, o tyle zjawisko dziewiczego poczęcia nie było wówczas znane. Owszem, o duchowym narodzeniu się „z Boga” będzie uczył św. Jan w swojej Ewangelii – „Wszystkim tym jednak, którzy Je [Słowo] przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili

[εκ θεου εγεννηθησαν]” (J 1,12-13) – lecz idzie tam o odrodzenie duchowe, a nie o dziewicze poczęcie.

c. O dziewiczym poczęciu i narodzinach mówi dopiero – zachowana w późnośredniowiecznych wersjach starosłowiańskich – apokryficzna „Słowiańska Księga Henocha”, gdy opisuje narodziny Melchizedecha [„Twoje słowo [Boże] stworzyło arcykapłana [Melchizedeka] w łonie Sofanim” – 70,27).

Tekst Henocha Słowiańskiego opisuje też zwyczajną postawę, jaką przyjąłby każdy mężczyzna, dowiedziawszy się o brzemienności swojej żony, z którą nie współżył: „Sopanim była w podeszłym wieku i w dniach swej śmierci. Poczęła w swoim łonie, ale Nir kapłan nie spał z nią od dnia, w którym Pan wyznaczył go do prowadzenia wielbienia przed obliczem ludu. [...] Kiedy [...] dzień urodzenia zaczął się zbliżać, Nir przypomniał sobie o swojej żonie, wezwał ją do siebie w swoim domu, aby mógł z nią porozmawiać. Sopanim przybyła do Nira, jej męża; a oto ona była w ciąży i zbliżał się dzień przeznaczony na poród. Nir ją zobaczył i bardzo się zawstydił. Powiedział do niej: „Cóż takiego uczyniłaś, żono, dlaczego zhańbiłaś mnie przed obliczem tych ludzi? Teraz odejź ode mnie i idź tam, gdzie rozpoczęłaś hańbę swego łona, bo ja nie mogę zbeczcześcić mojej ręki z powodu ciebie [uderzywszy cię] i zgrzeszyć przed obliczem Pana”.

Sopanim przemówiła do swego męża Nira: „O mój panie, oto czas mojej starości, nadszedł dzień mojej śmierci, nie rozumiem, jak odwróciła się moja menopauza i bezpłodność mego łona”. Nir nie uwierzył swojej żonie i po raz drugi powiedział do niej: „Odejź ode mnie, bo inaczej mógłbym cię pobić i popełnić grzech przed obliczem Pana”.



d. Otóż – w związku z brzemiennością Maryi – Józef z Nazaretu znalazł się w dość podobnej sytuacji. Jej dramatyzm stara się uwypuklić apokryficzna „Ewangelia Pseudo-Mateusza” (tj. utwór pochodzący prawdopodobnie z VI wieku po Chr.). Czytamy w niej: „Józef pracował przy budowie w nadmorskim mieście, Kafarnaum; był bowiem cieślą. Przebywał tam przez dziewięć miesięcy, a wróciwszy do domu, zastał Maryję brzemienią. Przejęty i strapiiony zawołał: Panie, Panie, przyjmij ducha mego, ponieważ lepiej jest dla mnie umrzeć niż żyć!” (Ewangelia Pseudo Mateusza, 10,1).

Co robić? Z jednej strony – z czysto ludzkiego punktu widzenia – u Józefa mogłoby pojawić się podejrzenie Maryi o niewierność. Konsekwencje takiej niewierności byłyby – według Prawa Mojżeszowego – bardzo surowe: „Jeśli dziewica została zaślubiona mężowi, a spotkał ją inny jakiś mężczyzna w mieście i spał z nią, oboje wyprowadzicie do bramy miasta i kamienować ich będziecie, aż umrą: młodą kobietę za to, że nie krzyczała bę-

dąc w mieście, a tego mężczyznę za to, że zadał gwałt żonie bliźniego. Usuniesz zło spośród siebie. Lecz jeśli mężczyzna znalazł na polu młodą kobietę zaślubioną, zadał jej gwałt i spał z nią, umrze sam mężczyzna, który z nią spał. Młodej kobiecie zaś nic nie uczynisz. Młoda kobieta nie popełniła przestępstwa godnego śmierci. [...] znalazł ją na polu, młoda kobieta zaślubiona krzyczała, a nikt jej nie przyszedł z pomocą” (Pwt 22,23-27).

Z drugiej jednak strony, Józef – chociaż w sposób logiczny nie potrafił sobie wytłumaczyć tego, co się stało – znając dobrze Maryję, nie podejrzewał jej wcale o wiarołomstwo. Dlatego nie chciał jej skrzywdzić; nie chciał jej publicznie zniesławiać. Ujawnienie bowiem cudzołóstwa – jeśli nawet w tych czasach nie było ono już karane kamienowaniem – pociągało za sobą publiczne napiętnowanie. Z tego powodu „Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie [λαθρα απολυσαι]” (Mt 1,18). Tak więc Józef – kierowany swoim własnym rozumem – zdecydował się na separację. Wziął winę na siebie, wskutek czego ludzie uznaliby go za fizycznego ojca Jezusa, który porzucił swoją narzeczoną.

Dlaczego św. Józef pragnął postąpić w ten sposób? Uczynił tak, ponieważ – jak uczy św. Bernard – dzięki swojej pokorze „czuł się niegodny pozostawania z Tą, która – jak był przekonany – poczęła za sprawą Ducha Świętego” (św. Bernard, Homilia super Cissus Est, II,14). Powód zamiaru oddalenia Maryi byłby więc dość podobny do tego, jaki skłonił później św. Piotra do powiedzenia Jezusowi: „Odejź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny!” (Łk 5,8). Z tej samej przyczyny setnik z Kafarnaum wyznaje: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój...” (Mt 8,8).

„Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego [εκ πνευματος εστιν κυριου] jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,19-20). Józef wiedząc dobrze, że Jezus nie jest jego dzieckiem – posłuszny głosowi z nieba – zdecydował się zamieszkać z Maryją (nis-su’im). Dzięki nadprzyrodzonemu światłu otrzymanemu za pośrednictwem anioła rozpoznał bowiem niewypowiedziane powołanie swojej Małżonki i dał mu wiarę. „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie” (Mt 1,24).

W gruncie rzeczy zachował się on podobnie jak Maryja, która „uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). To zaś, co Józef uczynił, było najczystszy „posłuszeństwem wiary” (por. Rz 1,5; 16,26; 2 Kor 10,5-6). Przyjął on jako prawdę pochodzącą od Boga to, co Maryja przyjęła wcześniej podczas zwiastowania. „Wziął Ją razem z całą tajemnicą Jej macierzyństwa, razem z Synem, który miał przyjść na świat za sprawą Ducha Świętego. Okazał w ten sposób podobną jak Maryja gotowość woli wobec tego, czego odeń żądał Bóg przez swego Zwiastuna” (Redemptoris Custos, 3).

Podobnie jak Abraham – prowadzony zaufaniem do słowa Bożego – uwierzył w to, że nieplodna może urodzić syna a syn złożony w ofierze całopalnej może zmartwychwstać, tak św. Józef uwierzył, że Dziewica – bez udziału mężczyzny – może urodzić Syna. Abraham i Józef nie są więc przykładami byle jakiej wiary, ale wiary w stopniu heroicznym.

2. NASZA WIerność

a. Drugim tematem jest nasza wierność; nasze „posłuszeństwo wiary” (Rz 16,26, por. 1,5; 2 Kor 10,5-6). Posłuszeństwo, które

nie jest aktem przymusu, lecz powierzeniem się oceanowi Bożej dobroci. Które jest – jak uczy św. Augustyn – przyzwoleniem, aby porwała nas Prawda, którą jest Bóg, Prawda, którą jest Miłością. To wyzwajające porzucenie własnego „ja” i oddanie go Bogu (por. Benedykt XVI, W oceanie Bożej dobroci, w: L'Osservatore Romano 2013, nr 2, s. 39).

Tu przypominają się słowa św. Cyryla Jerozolimskiego o dwójakiej postaci wiary: „Wiara w swej nazwie jest jedna, w treści natomiast podwójna. Pierwszy rodzaj wiary dotyczy dogmatów i polega na poznaniu oraz przyjęciu przez umysł określonej prawdy. Taka wiara jest konieczna do zbawienia zgodnie ze słowami Pana: „Kto słów moich słucha i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd” [...]

Istnieje też drugi rodzaj wiary, który jest całkowitym darem udzielanym przez Chrystusa. „Jednemu dane jest przez Ducha słowo mądrości, drugiemu słowo poznania według tego samego Ducha, innemu wiara w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania”. Otóż tą wiarą, która przekazywana jest przez Ducha Świętego jako dar i która nie tylko dotyczy dogmatów, ale nadto także wiarą dokonuje taki człowiek dzieł przerastających jego siły. Ten, kto ma taką wiarę, może powiedzieć górze: „Przesuń się stąd tam, i przesunie się”. Ktokolwiek więc pod wpływem takiej wiary powie te słowa „wierząc, że tak się stanie, i nie powątpiewa w swym sercu”, doznaje łaski. [...] Miej zatem tę wiarę, która od ciebie zależy i do Boga prowadzi, abyś mógł otrzymać od Niego taką, jaka przerasta wszelkie siły ludzkie” (św. Cyryl Jerozolimski, Katecheza 5. O wierze i wyznaniu wiary, 10-11). Tak Abraham jak i św. Józef otrzymali tego rodzaju dar, dzięki któremu dokonali dzieł przerastających ich ludzkie siły.

b. Takiej wierze nie sprzyja współczesny nam typ kultury, który porusza się tylko w przestrzeni rzeczy. Który wierzy tylko w to, co widzialne i dotykane. Ci, którzy czują się w takiej sytuacji zdezorientowani są gotowi uwierzyć we wszystko. Miejsce – odsuniętego na drugi plan – Boga zajmują u niego bożki. Są nimi przede wszystkim egoistyczne „ja” i żądza posiadania, czemu towarzyszy relatywizm, nie dający żadnych stabilnych punktów oparcia dla człowieka.

Ta wyjątkowo niska kultura dostrzega w człowieku jedynie ciało, popędy i emocje oraz podpowiada, aby zachowywał się on na podobieństwo zwierząt, podporządkowując się swoim instynktom i popędowi. Promuje ona utopię o istnieniu łatwo osiągalnego szczęścia, a przez to zachęca do ucieczki od twardej rzeczywistości życia. To zaś oznacza promowanie tchórzostwa wobec prawdy o człowieku i otaczającej go rzeczywistości. W konsekwencji uzależniony od niej człowiek nie jest zdolny do wierności. Jest to pierwsza cywilizacja, w której – kiepsko ukrywamy – ideałem stają się różne patologie. W takiej kultu-

rze wierność staje się reliktem dawnych czasów, uważanych dzisiaj za opresyjne (por. ks. Andrzej Antoni Klimek, Józefie najwierniejszy).

W takiej kulturze problem niewierności dotyka nawet księży i osoby konsekrowane. Coraz częściej słyszymy o odejściach z kapłaństwa. Kiedyś takie wieści były wielkim ciosem dla ludzi wierzących, dziś się to zmienia. Niektóre odejścia są wręcz spektakularne a nadto oceniane pozytywnie. Niektórzy z odchodzących nie wstydzą się tego, że okazali się niewierni. Usiłują nawet odgrywać rolę „bohaterów”, którzy – w ich subiektywnych deklaracjach – są „wierni sobie”. To doprawdy przewrotna logika, gdy ksiądz, zakonnik, zakonnica, a także współmałżonek łamie własną, publicznie – wobec Boga i Kościoła – złożoną przysięgę i twierdzi, że w ten sposób jest wierny samemu sobie. To oczywisty absurd, bo tak gdy idzie o święcenia kapłańskie, śluby zakonne, czy przysięgę małżeńską podstawowym warunkiem ich ważności jest właśnie pełna i niczym nieskrępowana wolność osób, które je podejmują (por. ks. Marek Dziewiecki, Kapłańskie kryzysy).

Przecież miłość, przyjaźń, czy śluby zawdzięczają swoją siłę i piękno właśnie temu, że rodzą więź, nie pozbawiając człowieka wolności. Bez wolności nie ma przyjaźni, bez wolności nie ma miłości, bez wolności nie ma małżeństwa. A zatem wolność i wierność nie są ze sobą sprzeczne, one wręcz wspierają się nawzajem tak w relacjach międzyosobowych, jak i w relacjach społecznych (por. Papież Franciszek, Dlaczego wierność nie odbiera wolności, Audyencja generalna, 21.10.2015).

Tak więc, „gdy was przygniała zniechęcenie, myślcie o wierze Józefa. Gdy ogarnia was niepokój, myślcie o nadziei Józefa, potomka Abrahama, który ufał wbrew nadziei. Gdy opanowuje was gniew czy nienawiść, myślcie o miłości Józefa, który jako pierwszy człowiek zobaczył ludzką twarz Boga w osobie Dziecięcia poczętego z Ducha Świętego w łonie Dziewicy Maryi. Jak Józef nie bójcie się przyjąć Maryi, to znaczy nie bójcie się kochać Kościoła” (Benedykt XVI, Św. Józef wzorem wytrwałości w wierze. Kamerun – 19.03.2009).

ZAKOŃCZENIE

Na koniec, skierujmy do Boga – za przyczyną świętego Józefa – naszą żarliwą modlitwę:

O mężu szczęśliwy, błogosławiony Józefie, któremu było dane nie tylko widzieć i słyszeć Boga, ale również pieścić Go, całować, ubierać i strzec, okaż się ojcem także dla nas i spraw, abyśmy – za Twoim przykładem – żyli wiarą, a pewnego dnia ujrzeli w niebie to, w co teraz niezachwianie wierzymy na ziemi. Amen.

Za: www.karmelicibosi.pl

Wiadomości z zagranicy

SŁOWO PAPIEŻA NA ROZPOCZĘCIE ROKU POŚWIĘCONEGO RODZINIE „AMORIS LAETITIA”

Dzisiaj ze strony Kościoła potrzebne jest nowe spojrzenie na rodzinę: nie wystarczy podkreślać wartości i znaczenia doktryny, jeśli nie staniemy się opiekunami piękną rodziny i nie zajmiemy się ze współzuciem jej słabościami i zranieniami – mówi papież Franciszek w przesłaniu z okazji rozpoczynającego się dziś Roku Rodziny Amoris Laetitia, ogłoszonego w Kościele z myślą o odnowie

duszpasterstwa rodzin, przy okazji 5. rocznicy publikacji adhortacji „Amoris laetitia”.

W przesłaniu, odczytanym podczas konferencji „Nasza codzienna miłość”, zorganizowanej w Papieskim Instytucie Teologicznym św. Jana Pawła II, Ojciec Święty przypomina o znaczeniu opublikowanego 5 lat temu dokumentu, za-

chęca do jego ponownej lektury i przypomina o wyzwaniach duszpasterstwa rodzin, na które powinien odpowiadać Kościół. **Oto pełna treść papieskiego przesłania:**

Droży Bracia i Siostry!
Pozdrawiam was wszystkich, którzy bierzecie udział w konferencji naukowej na temat „Miłość nasza codzienna”.

Moje myśli kieruję w szczególności do kardynała Kevina Josepha Farrella, prefekta Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia, do kardynała Angelo De Donatisa, wikariusza dla diecezji rzymskiej, oraz do arcybiskupa Vincenzo Paglii, wielkiego kanclerza Instytutu Teologicznego Jana Pawła II dla Nauk o Małżeństwie i Rodzinie.

Przed pięcioma laty została promulgowana posynodalna adhortacja apostołska *Amoris laetitia* o pięknie i radości miłości małżeńskiej i rodzinnej. Z okazji tej rocznicy zaprosiłem do przeżycia roku ponownego odczytania tego dokumentu i refleksji nad jego tematem, aż do obchodów dziesiątego Światowego Dnia Rodziny, który – jeśli da Bóg – odbędzie się w Rzymie 26 czerwca 2022 r. Jestem wam wdzięczny za inicjatywy, które podjęliście w tym celu i za wkład, jaki każdy z was wnosi w swoim zakresie pracy.

W ciągu tego pięcioletniego okresu *Amoris laetitia* wyznaczyła początek pewnej drogi, starając się wesprzeć nowe podejście duszpasterskie do rzeczywistości rodziny. Główną intencją dokumentu jest przekazanie, w głęboko zmienionych czasach i kulturze, że dzisiaj ze strony Kościoła potrzebne jest nowe spojrzenie na rodzinę: nie wystarczy podkreślać wartości i znaczenia doktryny, jeśli nie staniemy się opiekunami piękna rodziny i nie zajmiemy się ze współczuciem jej słabościami i zranieniami.

Te dwa aspekty są rdzeniem wszelkiego duszpasterstwa rodzin: szczerłość głoszenia Ewangelii i czułość towarzyszenia.

Z jednej strony głosimy bowiem parom, małżonkom i rodzinom Słowo, które pomaga im uchwylić autentyczne znaczenie ich jedności i ich miłości, będących znakiem i obrazem miłości trynitarniej oraz przymierza między Chrystusem a Kościołem. Jest to zawsze nowe Słowo Ewangelii, z którego może wyłonić się wszelka doktryna, także ta dotycząca rodziny. Jest to Słowo wymagające, które chce wyzwolić relacje ludzkie z niewoli, która często szpeci ich oblicze i czyni je niestabilnymi: dyktatury uczuć, wychwalania relacji tymczasowych, które zniechęcają do zobowiązań na całe życie, przewagi indywidualizmu, lęku przed przyszłością. W obliczu tych trudności Kościół potwierdza chrześcijańskim małżonkom wartość małżeństwa jako Bożego planu, jako owocu Bożej

łaski i jako wezwania do przeżywania go w sposób całkowity, wierny i bezinteresowny. To jest sposób, aby relacje, także na drodze naznaczonej niepowodzeniami, upadkami i przemianami, mogły otworzyć się na pełnię radości i ludzkiego spełnienia i stać się zaczynem braterstwa i miłości w społeczeństwie.



Z drugiej strony to głoszenie nie może i nigdy nie powinno dokonywać się odgórnie lub z zewnątrz. Kościół wciela się w rzeczywistość historyczną, tak jak jego Mistrz, i także wówczas, gdy głosi Ewangelię rodziny, czyni to, zanurzając się w realnym życiu, znając z bliska codzienne trudy małżonków i rodziców, ich problemy, ich cierpienia, wszystkie te małe i wielkie sytuacje, które obciążają, a czasem utrudniają im drogę. To jest konkretny kontekst, w którym przeżywana jest codzienna miłość. W ten sposób zatytułowaliście waszą konferencję: „Miłość nasza codzienna”. Jest to znacząca decyzja. Chodzi o miłość, która rodzi się z prostoty i cichej pracy w życiu małżonków, z tego codziennego i czasem męczącego zaangażowania małżonków, matek, ojców, dzieci. Ewangelii, która byłaby proponowana jako doktryna narzucona z góry i która nie wchodziłaby w „ciało” tego powszedniego życia, groziłoby, że pozostałaby piękną teorią, a niekiedy byłaby przeżywana jako moralny obowiązek. Jesteśmy powołani do towarzyszenia, słuchania, błogosławienia drogi rodzin; nie tylko do wytyczania kierunku, ale do przebywania tej drogi razem z nimi; by wejść do domów z dyskrecją i miłością, by powiedzieć małżonkom: Kościół jest z wami, Pan jest blisko was, chcemy wam pomóc w strzeżeniu daru, który otrzymaliście.

Głosić Ewangelię, towarzysząc osobom i poświęcając się na służbę ich szczęściu: w ten sposób możemy pomóc rodzinom podążać w sposób, który odpowiada ich powołaniu i misji, świadomi piękna więzi i ich fundamentu w miłości Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Kiedy rodzina żyje na wzór tej Boskiej jedności, którą w *Amoris laetitia* chciałem uwypuklić w jej aspektach egzystencjalnych, to wówczas staje się żywym

słowem Boga-Miłości, wypowiedzanym do świata i dla świata. Język relacji rodzinnych – to znaczy małżeństwa, macierzyństwa, ojcostwa, synostwa i braterstwa – jest bowiem drogą, poprzez którą przekazywany jest język miłości, który nadaje sens życiu i charakter humanistyczny każdej relacji. Chodzi o język składający się nie tylko ze słów, ale także ze sposobów bycia, z tego, jak mówimy, z wyglądu, gestów, czasu i przestrzeni naszego odnoszenia się do innych. Dobrze o tym wiedzą małżonkowie, rodzice i dzieci uczą się tego codziennie w tej szkole miłości, jaką jest rodzina. W tym kontekście dokonuje się również przekaz wiary między pokoleniami: przekazuje się ją właśnie poprzez język dobrych i zdrowych relacji, które są przeżywane w rodzinie każdego dnia, zwłaszcza we wspólnym stawianiu czoła konfliktom i trudnościom.

W tym okresie pandemii, pośród tak wielu trudności psychologicznych, a także ekonomicznych i zdrowotnych, wszystko to stało się oczywiste: więzi rodzinne były i nadal są wystawiane na ciężką próbę, ale jednocześnie pozostają najpewniejszym punktem odniesienia, najsilniejszym oparciem, niezastąpioną opoką dla trwałości całej wspólnoty ludzkiej i społecznej.

Wspierajmy więc rodzinę! Brońmy ją przed wszystkim, co mogłoby zagrozić jej pięknu. Podejdźmy do tej tajemnicy miłości z zachwytem, dyskrecją i czułością. I zaangażujmy się w ochronę jej cennych i delikatnych więzi: dzieci, rodziców, dziadków... Potrzebujemy tych więzi, aby żyć i aby żyć dobrze, aby uczynić ludzkość bardziej braterską.

Zatem rozpoczynając się dziś rok poświęcony rodzinie, będzie czasem sprzyjającym kontynuowaniu refleksji nad *Amoris laetitia*. Z tego powodu serdecznie wam dziękuję, wiedząc, że Instytut Jana Pawła II może na wiele sposobów przyczynić się, w dialogu z innymi instytucjami akademickimi i duszpasterskimi, do rozwoju ludzkiego, duchowego i duszpasterskiego zainteresowania dla wsparcia rodziny. Świętej Rodzinie z Nazaretu zawierzam was i wasze dzieło; i proszę was, abyście modlili się za nie i za moją postugę.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, dnia 19 marca 2021 r., w uroczystość św. Józefa, początek Roku Rodziny *Amoris laetitia* tłum. o. Stanisław Tasiemski OP

Za: KAI

BENEDYKTYNI ROZPOCZĘLI MISJĘ WE LWOWIE

Czterech braci będzie posługiwać w nowym kościele pw. św. Benedykta i tworzyć kapelanię dla sióstr benedyktynek, które założyły we Lwowie klasztor św. Józefa. Nowo powstająca fundacja to dzieło pionierskie. Jak podkreśla br. Leopold Rudziński OSB, pierwszy pochodzący z Ukrainy benedyktyn, do tej pory nikt dobrze nie zbadał, czy mnisi byli tam wcześniej obecni. Sam dotarł do materiałów, z których wynika, że przez krótki czas istniał w XII wieku męski klasztor benedyktyński w Kijowie, ale jego historia skończyła się w 1240 roku, po najeździe Mongołów i Tatarów. Do 1945 r. we Lwowie było za to kilka benedyktyńskich klasztorów sióstr: benedyktyнки klauzury, sakramentki i zakon obrządku ormiańskiego. Pochodzenie benedyktyńskie miało też kilku biskupów kijowskich.

Polscy benedyktyni: br. Leopold Rudnicki i br. Borys Kotowski z Tyńca oraz o. Maksymilian Nawara i br. Efreim Michalski z Lubinia, przybyli do Lwowa, by stworzyć kapelanię dla klasztoru sióstr benedyktynek. Powstał on we Lwowie dzięki zaproszeniu abp. Mieczysława Mokrzyckiego i pewnej rodziny ze Szwajcarii, która postanowiła ufundować klasztor w stolicy zachodniej Ukrainy.

Podczas pierwszego we współczesnej historii zakonu benedyktyński „synodu opatów polskich” w sierpniu 2020 roku została podjęta decyzja o wspólnej fundacji na Ukrainie. – W tradycji benedyktyńskiej jest to pewne novum, bo zazwyczaj to jeden klasztor – matka funduje inny, za który bierze odpowiedzialność. Tym razem musieliśmy wypracować nowe zasady, bo żaden z polskich klasztorów nie był w stanie samodzielnie podjąć się tego zadania – wyjaśnia o. Maksymilian, który jest koordynatorem projektu.

Duch misyjny nie jest obcy mnichom. Do dzisiaj istnieją w Niemczech klasztory misyjne, które zakładają nowe fundacje w tak odległych miejscach, jak Kuba, Korea Południowa czy kraje afrykańskie. Takim „egzotycznym” kierunkiem jest też Ukraina, gdzie żyje niewielu katolików obrządku rzymskiego. Życie mo-

nastyczne jest tam rozwinięte w Kościołach obrządku wschodniego. – Mam nadzieję, że uda nam się nawiązać też kontakt ze wspólnotami Kościoła prawosławnego czy greckokatolickiego, które reprezentują starodawne tradycje monastyczne – mówi br. Leopold.



O. Maksymilian Nawara przed kościołem benedyktyńskim we Lwowie

O. Maksymilian Nawara podkreśla, że na zachodniej Ukrainie napięcia międzywyznaniowe są bardzo silne. – Obecność benedyktynek, dla których hasłem przewodnim są słowa: „Ordo et pax” (Ład i pokój), będzie znakiem nadziei, a sam klasztor gościnnym miejscem, gdzie spotykają się ludzie różnych konfesji – uważa mnich.

Klasztor sióstr benedyktynek we Lwowie nosi wezwanie św. Józefa. W roku poświęconym patronowi Kościoła benedyktyni mają nadzieję, że jego wstawiennictwo pomoże im w rozwoju misji na Ukrainie. – Jest świętym, który milczy i przede wszystkim słucha Boga, a to jest główna idea monastycyzmu. Najpierw słuchamy Boga, a modlitwa jest naszą odpowiedzią na Jego głos. Nawet nasza reguła zaczyna się od słowa „słuchaj” – podkreśla br. Leopold.

Za: **KAI**

UROCZYSTOŚĆ ŚW. JÓZEFA U KARMELITÓW BOSYCH W MIŃSKU

19 marca w Uroczystość św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Panny Maryi, Parafię Bożego Ciała w Mińsku, którą opiekują się OO. Karmelici Bosi, nawiedził Arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz, emerytowany Metropolita Mińsko-Mohylewski. Hierarcha razem z Przełożonym miejscowej wspólnoty Karmelitów Bosych o. Siarheiem Tryścieniem, obejrzał i zapoznał się ze stanem budowy nowego kościoła i klasztoru. Następnie Arcybiskup przewodniczył nabożeństwu Drogi Krzyżowej i uroczystej Mszy św. ku czci św. Józefa.



Św. Józef jest Opiekunem Kościoła Powszechnego, któremu wspólnota Karmelu oddają szczególną cześć. W swojej homilii Arcybiskup zachęcił licznie zebranych czcicieli św. Józefa do wiernego naśladowania tego Świętego, który

nie wahał się być posłusznym Panu Bogu, nawet wbrew nadziei, i w ten sposób, przez wierność Bożym Przykazaniom, został dobrym i wiernym sługą swego Pana.

Ojcowie i wierni Parafii Bożego Ciała w Mińsku, podziękowali Panu Bogu za św. Józefa, który jest darem dla Kościoła Powszechnego i Karmelu w Białorusi. Na zakończenie Mszy św. duszpasterze i zebrani wierni podziękowali również Ekscelencji, Arcybiskupowi Tadeuszowi, za jego wieloletnią posługę i służbę Bogu, Kościołowi w Białorusi i Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej. o. *Juryj Kułaj* OCD

Za: www.karmelicibosi.pl

FRANCUSKI KARMELITA: ŚW. JÓZEF TO USOBIENIE ŚWIĘTEGO Z SĄSIEDZTWA

Św. Józef jest uosobieniem tego, co papież Franciszek mówi o świętych z sąsiedztwa. Bez rozgłosu realizują oni na co dzień swoją misję, troszcząc się o innych – wskazuje brat Anthony-

Joseph Pinelli. Francuski karmelita zauważa, że taka postawa jest szczególnie ważna dla Kościoła i społeczeństwa dzisiaj w czasie pandemii.

Tym razem przypadająca dziś uroczystość Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny ma szczególny charakter ze względu na ogłoszony przez papieża Rok św. Józefa. Co więcej to również

dziś rozpoczyna się z inicjatywy Franciszka Rok Rodziny „Amoris laetitia”.

Brat Pienneli przypomina, że ojcostwo św. Józefa wyrażało się przede wszystkim w jego trosce o Jezusa i Maryję. – Od początku Ewangelii św. Mateusza podkreśla się, że Józef urzeczywistnia swe ojcostwo względem Jezusa w Świętej Rodzinie właśnie poprzez opiekę. Opiekuje się swą żoną Maryją Dziewicą i tym dzieckiem, któremu ma zapewnić wychowanie oraz formację ludzką i duchową. Kiedy w 1989 r. Papież Jan Paweł II ogłosił list apostolski o św. Józefie, nadał mu tytuł: „Redemp-

toris custos” – Opiekun Odkupiciela. Ojcostwo Józefa wyraża się przede wszystkim w tym, że był opiekunem, że czuwał. Chrystus potrzebował ojca-żywiciela. I znalazł go w osobie Józefa. Wynika to z realizmu wcielenia. Skoro Słowo stało się ciałem, przyszło na nasz świat, przyjęło ludzką naturę, stając się podobne do nas, to potrzebowało też prawdziwej rodziny. Chrystus jako Słowo wcielone nauczył się mówić od swych ludzkich rodziców. Syn Boży nauczył się modlitwy psalmów, modlitwy swego ludu, Żydów, od swego ojca św. Józefa – wskazuje karmelita. Za: www.vaticannews.va

TRZY NOWE INSPEKTORIE SALEZJANÓW W AFRYCE

Na kontynencie, który przeżywa stały rozwój i zmiany społeczne, także obecność salezjańska wzmacnia się i zmienia.

W dniu 19 stycznia 2021 r. Przełożony Generalny, P. Ángel Fernández Artime, po pozytywnej opinii Rady Generalnej, zgodnie z artykułami 132, paragraf 1.1 i art. 156 Konstytucji, erygował Inspektoriat Afryki Nigerii i Nigru pw. Błogosławionego Artemidesa Zattiego z siedzibą w Lagosie-Iju (Nigeria). Do tej Inspektorii należy 9 domów już istnieją-

cych, a w przyszłości przewidywane jest otwarcie placówki misyjnej w pobliskim Nigrze.



W tym samym dniu została erygowana nowa Inspektoriat Afryki Zachodnio-Północnej pw. Matki Bożej Pokoju z

siedzibą w Kotonu-Zogbo w Beninie. Do tej inspektorii należy 18 domów, oprócz Beninu, Burkina Faso, Gambii, Gwinei, Mali i Senegalu. Te trzy ostatnie kraje utworzą Delegaturę z siedzibą w Dakarze (Senegal). Nowa Inspektoriat AON będzie mogła również rozwijać pracę misyjną w Gwinei Bissau.

I również 19 stycznia została erygowana Inspektoriat Afryki Zachodnio-Południowej pw. św. Józefa z siedzibą w Ashaiman (Ghana). W jej skład wejdą placówki z Togo, Ghany, Wybrzeża Kości Słoniowej, Liberii i Sierra Leone, 20 domów. Za: www.infoans.org

KS. CRESPI – SALEZJAŃSKI KANDYDAT NA OŁTARZE

W dniu 12 marca zostało przekazane Kongregacji ds. Kanonizacyjnej w Watykanie *Positio super Vita, Virtutibus et Fama Sanctitatis* dotyczące sługi Bożego Carlo Crespiego Crociego, kapłana Towarzystwa św. Franciszka Salezego.



Relatorem „Positio” jest bp José Jaime Brosel Gavilá, który współpracował z postulatorem generalnym ks. Pierluigim Cameronim i jego współpracownicą, dr Mariafrancescą Oggianu.

Na poszczególne części „Positio” – które zawiera dokumenty i świadectwa potwierdzające świętość życia i heroiczną cnotę sługi Bożego – składają się: krótka prezentacja relatora, *Informatio super virtutibus*, tj. część teologiczna, w której została wykazana heroiczną cnotę w życiu sługi Bożego, dwa *summaria* ze zeznaniami świadków i innymi dokumentami; *Biographia ex documentis*; protokoły z ostatnich sesji i sekcja ikonograficzna.

Po przekazaniu „Positio” będzie przeanalizowane przez konsultorów teologów z Kongregacji ds. kanonizacyjnych. Następnie będzie przedmiotem studium kardynałów i biskupów tejże Kongregacji. Te szczególne etapy analizy i oceny pozwolą Ojcu Świętemu, w przypadku pozytywnego rezultatu, ogłosić ks. Carlo Crespiego „czcigodnym sługą Bożym”. Potem będzie potrzebny cud za jego wstawiennictwem, który otworzy drogę w kierunku beatyfikacji.

Ta wiadomość wywołała wielką radość zarówno w Ekwadorze, zwłaszcza w mieście Cuenca, gdzie została przyjęta jako znak nadziei w tym czasie próby, której doświadcza cały świat, jak i w Legnano (Mediolan), gdzie urodził się sługa Boży, a gdzie już od kilku lat grupa osób promuje proces beatyfikacji i kanonizacji sługi Bożego, wypuklając wspaniałą i niezwykle oryginalną postać ks. Crespiego, który wyróżniał się „inteligentną sympatią” i wychodzeniem poza utarte schematy.

Ks. Crespi, po tym jak został salezjaninem, będąc prawdziwym naśladowcą Księdza Bosko, stał się świadkiem Kościoła, który wzywa do „wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferia świata potrzebujące światła Ewangelii” (Papież Franciszek, *Evangellii gaudium*, 20). Życie ks. Crespiego pokazuje chrześcijanom dnia dzisiejszego i jutra, że modlitwa może i powinna być włączona w konkretne codzienne działanie, zachęcając do niego i inspirując. Jest on wiarygodnym świadkiem „ewangelizującego stylu, zdolnego wpłynąć na życie” (Papież Franciszek, przemówienie do Wło-

skiej Akcji Katolickiej, 3 maja 2014). Dotąd jego grób i pomnik nie przestają być stale ozdabiane żywymi kwiatami ze wstęgami zawierającymi słowa wdzięczności. Podczas gdy sława świętości tego znamienitego syna miasta Cuenca nie przestaje

się umniejszać, to opracowanie i przekazanie *Positio super virtutibus* jest znaczącym krokiem w procesie beatyfikacji.

Nie pozostaje nic innego, jak tylko ufnie czekać na mądry osąd Kościoła.
Za: www.infoans.org

ZAKONNICE – OFIARY EBOLI KANDYDATKAMI NA OŁTARZE

Papież Franciszek uznał heroiczną cnotę kolejnych trzech włoskich zakonnice, które pomagały ofiarom epidemii eboli w 1995 r. w Demokratycznej Republice Konga. Pomimo rozprzestrzeniania się wirusa siostry nie przerwały pracy wśród ubogich i wkrótce same się od nich zaraziły i zmarły. Do ich beatyfikacji potrzebny jest teraz cud, przypisywany ich wstawiennictwu.

Są to siostry: Annelvira Ossoli (1936-1995), Vitarosa Zorza (1943-1995) i Danielangela Sorti (1947-1995) z Instytutu Sióstr Ubogich, założonego w Bergamo w północnych Włoszech przez bł. Alojzego Palazzolo, dlatego popularnie nazywanych siostrami z Instytutu Palazzolo.

W lutym papież uznał heroiczną cnotę ich współsióstr: Floralby Rondi (1924-1995), Clarangeli Ghilardi (1931-1995) i Dinarosy Belleri (1936-1995). Opiekowały się one chorymi na ebolę w szpitalu w Kikwit, od których zaraziły się tą chorobą. Już po zarażeniu się wirusem, pytała, czy się nie boi, s. Dinarosa odpowiedziała: „Jestem tu, by służyć ubogim”.

Wiosną 1995 r. w mieście Kikwit wybuchła epidemia nieznanego choroby, wywołanej przez wirus, nazwany później ebolą. Wywołuje on gorączkę krwotoczną, która prowadzi do śmierci. Błyskawicznie rozszerzająca się choroba pochłaniała codziennie setki, a nawet tysiące ofiar, i to nie tylko w samym Kikwit, lecz także w innych miastach Demokratycznej Republiki Konga.



Pracujące w tym afrykańskim kraju od wielu lat siostry z Instytutu Palazzolo postanowiły pozostać z ludźmi, wśród których spędziły niemałą część swego życia. Sześć z nich: Annelvira Ossoli, Dinarosa Belleri, Danielangela Sorti, Floralba Rondi, Clarangela Ghilardi i Vitarosa Zorza, mimo grożącego stale niebezpieczeństwa, nie odstępowały chorych, do końca troskliwie opiekując się nimi. W rezultacie stawały się kolejno śmiertelnymi ofiarami wirusa. Uratowały jednak wiele istnień ludzkich. Siostra

Ossoli była przełożoną prowincjalną zgromadzenia.

W listopadzie 1995 r. prezydent Włoch pośmiertnie odznaczył sześć zakonnice Złotymi Medalami za Męstwo Cywilne. W 2013 r. w Kikwit rozpoczął się proces beatyfikacyjny sześciu z nich. Mimo upływu lat wspomnienie o nich jest wciąż żywe wśród mieszkańców.

Oprócz sióstr z Instytutu Palazzolo – ofiar eboli, papież zatwierdził dekrety o heroicznosci cnot czterech innych kandydatów na ołtarze. Sługa Boży Mercurio Maria Teresi (1742-1805) był arcybiskupem Monreale na Sycylii. Sługa Boży ks. Cosma Muñoz Pérez (1573-1636) z Hiszpanii, założył Zgromadzenie Córek Patronatu Maryi. Sługa Boży Salvador Valera Parra (1816-1889) z Hiszpanii był księdzem diecezjalnym, ofiarnym opiekunem chorych w czasie epidemii cholery. Natomiast sługa Boży Leone Veuthey (1896-1974) był szwajcarskim franciszkaninem konwentalnym, znanym filozofem i teologiem, autorem licznych książek (po polsku ukazały się m.in. „Jan Duns Szkot. Myśl teologiczna”, „Filozofia chrześcijańska św. Bonawentury” i „Franciszkańskim śladem”). Do ich beatyfikacji wymagany jest jeszcze cud za ich wstawiennictwem.
Za: **KAI**

ROZMOWA Z PRZEDSTAWICIELEM SALEZJANÓW W ONZ

Ks. Thomas Pallithanam to drugi przedstawiciel Zgromadzenia Salezjańskiego przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, a dokładniej przy Radzie Gospodarczej i Społecznej Narodów Zjednoczonych (ECOSOC). Objął tę funkcję w 2017 roku, zastępując na tym stanowisku ks. Thomasa Brennana. Poprzez ten urząd salezjanie mogą również udzielać się na rzecz najuboższych wśród ubogich.

Co przynosi Księdzu zadowolenie w tej pracy przy ONZ w Nowym Jorku?

Odpowiedzialność i przywilej, jakie łączą się z ukazaniem naszych dobrych praktyk na forum międzynarodowym, co jest bardzo ważne. Nasza obecność w 135 krajach jest powodem do dumy i pozwala być skutecznym głosem „ubogich i opuszczonych”, zwłaszcza ludzi młodych. W ostatnich trzech latach mogłem bardziej przybliżyć pracę, jaką Zgromadzenie Salezjańskie realizuje na całym świecie. Powodem do zadowolenia jest również to, że teraz salezjańska obecność jest bardziej dostrzegana w ONZ i lepiej koordynowana. Coraz więcej salezjanów i członków Rodziny Salezjańskiej angażuje się w naszą pracę przy ONZ od 2017 roku.

Czego mógł się Ksiądz nauczyć w czasie tych pierwszych lat pełnienia tej szczególnej funkcji?

Słuchając licznych debat, jakie toczyły się w ONZ, i uczestnicząc w różnych dyskusjach i spotkaniach *a latere*, który służył do zaprezentowania dobrych praktyk, realizowanych przez wiele organizacji, zdałem sobie sprawę z tego, że jako Zgromadzenie robimy znacznie więcej. Musimy dać poznać jeszcze w większym stopniu to, co czynimy na rzecz młodzieży i potrzebujących.



Zdaję sobie sprawę z tego, że podczas gdy jesteśmy świetni w oferowaniu różnych usług, nie angażujemy się wystarczająco do działania w zakresie *advocacy* na rzecz tych, którym towarzy-

szymy. Chociaż oferowanie przez nas różnych usług jest ważne, dając nam również prawo moralne do zabierania głosu w imieniu ludzi młodych i ubogich, musimy zdać sobie sprawę z tego, że zaangażowanie na rzecz przyjęcia polityki, której beneficjentami będą potrzebujący, jest odpowiedzialnością, od której nie możemy się odżegnywać.

W jaki sposób przeciętny salezjanin na świecie może skorzystać z tej salezjańskiej obecności przy ONZ?

To pytanie należałoby odwrócić: w jaki sposób każdy salezjanin może przynieść korzyść salezjańskiemu biuru przy ONZ? Im więcej salezjanów i członków Rodziny Salezjańskiej stanie się skutecznymi rzecznikami *advocacy* i zmian, tym bardziej nasza obecność przy ONZ stanie się znacząca i skuteczna.

Powiedziawszy to, mogę stwierdzić, że salezjańskie biuro przy ONZ:

- może dzielić się różnymi rozwiązaniami politycznymi wypracowanymi przez ONZ, które mogą być wykorzystane przez salezjanów, którzy mogą nakłonić rządy poszczególnych krajów do

ich wdrożenia z korzyścią potrzebujących; può condividere le diverse politiche prodotte dall'ONU e queste possono essere usate dai nostri salesiani per spingere i loro governi ad attuare tali politiche a favore dei bisognosi;

- może prezentować pracę wykonywaną przez salezjanów;
- pomaga salezjanom uczyć się pracy na polu *advocacy*;
- może kontaktować salezjanów z sieciami aktywnych stowarzyszeń obywatelskich w celu wprowadzenia odpowiednich zmian;
- ułatwia udział salezjanów i młodzieży w Konferencjach ONZ;
- powstało zobowiązane do tworzenia kultury *advocacy* w Zgromadzeniu Congregazione;
- nie może jednak ułatwić żadnej zbiórki funduszy, które by wsparły salezjańskie inicjatywy: pod adresem biura zostało wyraźnie powiedziane, że nie może skupiać się na tego rodzaju przedsięwzięciach.

Na koniec mogę powiedzieć, że odczuwam wielką radość i satysfakcję, doświadczając otuchy i wsparcia Rady Generalnej Zgromadzenia.
Za: www.infoans.org

JEZUICI Z USA ZBIERAJĄ „ODSZKODOWANIE” DLA POTOMKÓW NIEWOLNIKÓW

Amerykańscy jezuici postanowili utworzyć specjalny fundusz w wysokości 100 mln dolarów w celu wypłaty odszkodowań potomkom niewolników oraz „promocji pojednania między rasami w całych Stanach Zjednoczonych”. Poinformował o tym angielski dziennik „The Guardian” m.in. na podstawie wywiadu z o. Timothyem P. Kesickim, stojącym na czele Jezuickiej Konferencji USA i Kanady, zrzeszającej 5 prowincji Towarzystwa Jezusowego na tym obszarze.

Według rozmówcy gazety inicjatywa ta „będzie dla jezuitów okazją do poważnego rozpoczęcia procesu (odkrywania) prawdy i pojednania”. Problem dotyczy w dużej mierze jezuickiego uniwersytetu Georgetown w Waszyngtonie, który w latach trzydziestych XIX w. przeżywał kłopoty finansowe i aby m zaradzić, postanowił sprzedać posiadanych przez siebie 272 niewolników wraz z ich rodzinami do pracy na plantacjach na Południu kraju, gdzie panowały znacznie gorsze warunki.

Sprzedazy tej towarzyszyły opory moralne. Według ks. Thomasa R. Murphy'ego, historyka z uniwersytetu w Seattle, zakonnicy wierzyli, że „ich niewolnicy mają dusze”, dlatego np. błogosławili ich małżeństwa i zachęcali do uczestniczenia we Mszy św., ale samego handlu niewolnikami nie uważali wówczas za coś niemoralnego. Niewolników karano nieraz chłostą, rozdzielano też niekiedy ich rodziny. Ogólnie traktowano ich jako część „majątku” (assets). Dlatego też, wbrew protestom niektórych ojców, że

sprzedanie ich na Południe jest „brutalne i zarazem jakby sprzedaniem także ich dusz”, zdecydowano się na taki krok.

Potomkowie tamtych sprzedanych niewolników utworzyli w 2016 organizację „GU272 Descendants Association”. W maju następnego roku szef stowarzyszenia Joseph M. Stewart, zresztą głęboko wierzący katolik, wysłał list do generała zakonu w Rzymie o. Arturo Sosy, proponując rozmowy w sprawie reparacji. W miesiąc później otrzymał odpowiedź, w której przełożony generalny określił posiadanie niewolników przez Zakon jako „grzech przeciw Bogu i zdradę ludzkiej godności, której dopuścili się nasi poprzednicy”. Niezwłocznie też zgodził się na dialog w tej sprawie. W sierpniu tegoż roku o. Kesicki udał się do Michigan, gdzie mieszka Stewart ze swoją żoną Klarą. Poświęcił tam ich dom i porozmawiał z nimi, co ostatecznie doprowadziło do utworzenia przez zakon wspomnianego funduszu.



Nie jest to pierwsza inicjatywa jezuitów związana z tym problemem. Już w latach sześćdziesiątych XX wieku prowincja jezuicka w stanie Maryland stanowiła „Carroll Found for Black Students” (Fun-

dacja Wspierania Czarnych Studentów na uniwersytecie Johna Carrola), przeznaczając na ten cel 15-25 mln dolarów. Także inne zgromadzenia zakonne próbują się zmierzyć z podobnymi problemami. Siostry Sacré-Coeur w 2018 utworzyły fundusz w formie stypendiów studenckich dla potomków 150 posiadanych przez nie niewolników w Grande Coteau w Luizjanie. Własne fundacje założyły seminaria duchowne, które także korzystały z pracy niewolników: dla stanu Virginii – z kapitałem 1,7 mln i w Princeton – 27 mln dolarów. Podobnie postąpiły już niektóre diecezje anglikańskie.

Z finansowego punktu widzenia fundusz jezuicki „oznacza największy wysiłek Kościoła katolickiego na rzecz wynagrodzenia dzisiejszym Afroamerykanom (za krzywdy wyrządzone) ich przodkom, których zniewalano, kupowano i sprzedawano” – napisał „The Guardian”.

Zdaniem bp. Sheltona J. Fabre – przewodniczącego utworzonej „ad hoc” komisji Episkopatu ds. rasizmu, projekt jezuitów to „największe przedsięwzięcie tego rodzaju i na pewno przyczyni się do uleczenia ran, zadanych przez system niewolnictwa”.

Z kolei Craig Steven Wilder, historyk z Massachusetts Institute of Technology, uważa, że utworzenie tego funduszu „oznacza (zarazem) dużą presję na inne instytucje w Stanach Zjednoczonych, uniwersytety i kościoły, które mają podobne (do Georgetown) historie”. Za: **KAI**

W EGIPCIE ODNALEZIONO NAJSTARSZY KLASZTOR?

Wiele wskazuje na to, że w Egipcie odkryto właśnie pozostałości po najstarszym na świecie klasztorze. Według archeologów chrześcijańscy mnisi mieli tam zamieszkiwać już w 350 roku. „Jest to wyjątkowe odkrycie dokumentujące tak wczesne istnienie zorganizowanych wspólnot monastycznych na obrzeżach Cesarstwa Rzymskiego” – podkreśla Victor Ghica, norweski archeolog odpowiedzialny za wykopaliska prowadzone z przerwami od 2009 roku.



Prace wykopaliskowe były prowadzone we współpracy ministerstwa ds. turystyki i starożytności Egiptu wraz z francuskimi i norweskimi archeologami. Odkryte chrześcijańskie pozostałości znajdują się w Tell Ganoub Qasr al-Aguz, w oazie al-Bahariya, 370 km na południowy-zachód od Kairu. Na światło dzienne wydobyto pozostałości po celach mnichów, mury trzech kościołów, greckie inskrypcje oraz wiele naczyń cera-

micznych oraz lamp oliwnych wykonanych ze szkła, które, jak zauważają naukowcy, w tamtym okresie było drogocennym materiałem. Archeolodzy podkreślają, że to miejsce tętniło życiem zaledwie 30 lat po tym, jak cesarz Konstantyn zalegalizował chrześcijaństwo w Cesarstwie Rzymskim, którego Egipt był częścią. Szczyt rozwoju tego klasztoru miał przypadać na V i VI wiek.

Norweski archeolog podkreśla, że najbliższe klasztory z podobnego okresu znajdują się w odległości od 2,4 tys. do 3,8 tys. kilometrów. Nowoodkryty klasztor jest więc najbardziej odizolowanym, co według Victora Ghica potwierdza popularność życia anachoretów, czyli chrześcijańskich pustelników w tym regionie. Archeolodzy odkryli też m.in. greckie inskrypcje zawierające detale życia monastycznego. Niektóre teksty zawierają cytaty Ewargiusza z Pontu, jednego z najwybitniejszych ojców pustyni. Na ceramice znaleziono także list mówiący o podróży jednego z mnichów do Konstantynopola, co świadczy o tym, że klasztor był połączony ze światem, a jego mieszkańcy mogli podróżować w odległe strony. Prace wykopaliskowe odkryły również szczegóły dotyczące codziennego życia. Wiele wskazuje na to, że każdy z mnichów mieszkał w osobnym pomieszczeniu i żył w odosobnieniu. Pustelnicy spotykali się jedynie w sobotę wieczorem, niedziele i święta na wspólnym śpiewie liturgicznym i posiłkach. Zajmowali się m.in. produkcją wina, hodowlą bydła oraz handlem.

Victor Ghica poinformował, że ze względu na panujące w tym regionie trudne warunki atmosferyczne wykopalisko nie będzie udostępnione dla turystów. Obiekt zostanie w jakiś sposób ponownie zakryty po tym, jak naukowcy zakończą swoje badania.

Za: **KAI**

Zapowiedzi wydarzeń

ZAPOWIEDŹ INGRESU ABP. TADEUSZA WOJDY SAC

Dnia 2 marca 2021 roku Ojciec Święty Franciszek powierzył nasz Kościół lokalny nowemu Pasterzowi, Księdzu Arcybiskupowi Tadeuszowi Wojdzie SAC. Cieszymy się, że nowy Metropolita Gdański już wkrótce rozpocznie swoją apostołską posługę tu na Wybrzeżu. Pragniemy przyjąć go całym sercem jako ojca i pasterza, by – zgodnie z Jego zawołaniem biskupim „Aby była głoszona Ewangelia” – stając na czele Archidiecezji Gdańskiej mógł owocnie sprawować pasterską posługę i budować Chrystusowy Kościół prowadząc nas drogami wiary.

Objęcie nowej stolicy biskupiej wiąże się z dwoma symbolicznymi obrzędami. Pierwszym jest kanoniczne objęcie Archidiecezji Gdańskiej i przedstawienie bulli papieskiej. Odbędzie się ono w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca 2021 r., w Archikatedrze Oliwskiej o godz. 11.00, w 29. rocznicę ustanowienia Archidiecezji i Metropolii Gdańskiej. Z powodu pandemii uroczy-

stość będzie miała charakter wewnętrzny i wezmą w niej udział reprezentanci osób duchownych, życia konsekrowanego i wiernych świeckich.



Katedra w Oliwie, dawne Opactwo Cystersów

Natomiast uroczysty Ingres nowego Metropolity Gdańskiego Arcybiskupa Tadeusza Wojdy SAC do Archikatedry Oliwskiej będzie miał miejsce w Niedzielę Palmową, 28 marca 2021 r., o godz. 14.30.

Ze względu na trwającą epidemię i związane z nią obostrzenia sanitarne do Bazyliki Archikatedralnej będą mogli wejść przedstawiciele duchowieństwa, świeckich oraz mediów. Dla umożliwienia udziału w uroczystości i wspólnej modlitwy szerszemu gronu osób na placu przed Archikatedrą Oliwską zostanie ustawiony telebim. Całość uroczystości będzie transmitowana także przez TVP3 i TV Trwam. Z racji przypadającej tego dnia Niedzieli Palmowej uroczystość rozpocznie się od ceremonii poświęcenia palm.

Otoczmy Księdza Arcybiskupa Tadeusza naszą modlitwą, aby Jego posługa przyniosła wiele zbawiennych owoców w życiu całej wspólnoty wiary. Niech to historyczne wydarzenie będzie okazją do szczególnej jedności i powszechnej modlitwy za nowego Pasterza oraz naszą Archidiecezję.

/-/ Bp Wiesław Szlachetka Bp Wikariusz Generalny
-/ Bp Zbigniew Zieliński
Wikariusz Generalny

ZAPROSZENIE NA MISTRZOSTWA POLSKI DUCHOWIEŃSTWA W SZACHACH

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jak będziemy zdrowi i bezpieczni zapraszam P. T. Księża, Braci i Siostry zakonne na XX Jubileuszowe Mistrzostwa Polski Duchowieństwa, w szachach klasycznych, które odbędą się w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu: pl. Katedralny 14, 50-329 Wrocław; w dniach od 05 do 10 lipca 2021 roku (poniedziałek - sobota) na dystansie 9-u rund systemem szwajcarskim. Tempo gry: 90' + 30" na ruch.



Turniej zgłoszony do klasyfikacji rankingowej FIDE. W Mistrzostwach może wziąć udział duchowieństwo kościołów chrześcijańskich: księża diecezjalni i zakonni, alumni, bracia zakonni i siostry zakonne.

Zgłoszenia prosimy kierować telefonicznie: ks. Krzysztof Domaraczeńko, tel. 602 826 454 lub przez e-mail kdomar@wp.pl,

W zgłoszeniu prosimy podać następujące dane: nazwisko i imię, miejscowość, diecezja / seminarium / zakon, data urodzenia, kategoria szachowa i ranking.

Zakwaterowanie i wyżywienie na miejscu. Odprawa techniczna 06. 07. 2020 r. (poniedziałek) o godz. 15.00.

I runda w poniedziałek o godz. 15.15. Zakończenie XX SMPD odbędzie się w sobotę około godz. 12.00. Klerycy, bracia i siostry zakonne nie wnoszą opłat w związku z Mistrzostwami.

Z Chrystusowym pozdrowieniem!
Ks. Krzysztof Domaraczeńko
Czeremcha
Diecezja Drohiczyńska

AKCJA „STUDNIA ŚW. JÓZEFA”

W wielu regionach świata, szczególnie w biedniejszych społecznościach, ludzie borykają się z niedoborami lub wręcz brakami wody pitnej. Staje się to szczególnie uciążliwe w porze suchej, gdy po wodę iść trzeba nieraz kilka kilometrów.

Taka sytuacja występuje na przykład w wiosce Nakodjabobodom w północnym Togo. Położona jest ona ok. 4 km od rzeki Oti, stanowiącej granicę między Togo i Ghaną. Zatem kobiety codziennie muszą pokonywać ten dystans, by zaopatrzyć w wodę swoje rodziny i gospodarstwa.

Właśnie w Nakodjabobodom chcemy pomóc wywiercić studnię głębinową. Dzięki niej ludzie i zwierzęta będą mogli pić czystą wodę, a kobiety i dziewczęta, odpowiedzialne dotychczas za przyniesienie wody z rzeki, będą miały więcej czasu na inne obowiązki domowe, naukę i odpoczynek.

Akcja, rozpoczynająca się 19 marca 2021 roku, w liturgiczną uroczystość św. Józefa, przebiega pod hasłem „Studnia świętego Józefa”.

To już kolejna w ostatnich miesiącach tego typu akcja koordynowana przez Referat Misyjny Księża Werbistów w Pieniężnie. Zachęcamy wszystkich Przyjaciół i Dobrodziejów Misji do pomocy modlitewnej i finansowej. Każda ofiarowana złotówka jest na wagę złota.

Takie wiercenie studni, po wstępnych prospekcyjach terenu, trwa zaledwie kilka godzin – wyjaśnia o. Marian Schwark SVD, wieloletni misjonarz w Togo. –

Cała wioska stoi w bezpiecznej odległości od maszyny i czeka na kulminacyjny moment. Okrzykom radości nie ma końca, kiedy z wyschniętej ziemi wytryskuje fontanna wody. Zwłaszcza kobiety i dziewczyny najbardziej się cieszą z takiej studni, bo to oznacza koniec codziennych, długich marszów do rzeki.

Nowa studnia wyposażona zostaje w pompę ręczną, a teren ogradza się niewysokim murem. Wokół pompy ziemia jest utwardzona i pokryta cementową posadzką, aby woda rozlewająca się podczas pompowania nie marnowała się. Jest także odpływ na zewnątrz oraz

cementowe koryto, aby z tej wody korzystać mogli zwierzęta domowe.

Rzecz jasna proces wiercenia studni głębinowej, w tym regionie sięgającej kilkudziesięciu metrów w głąb ziemi, jest bardzo kosztowny. Lokalnych społeczności nie stać na pokrycie wszystkich kosztów.

Taki projekt wyceniany jest przez dobrą firmę na ok 10 tys. euro. Dają przy tym gwarancję, że woda będzie dobra i zdrowa, a w razie niepowodzenia, wiercą tak długo, aż znajdą odpowiednie źródło – wyjaśnia o. Schwark SVD. – Gdy pompa już działa, cała wioska składa się na pewną sumę pieniędzy dla różnych napraw i utrzymania pompy. Takie składki znajdują się na koncie kasy oszczędności, które wioska zakłada na utrzymanie studni.



Dzięki staraniom o. Schwarka dotychczas udało się wywiercić w Togo ponad 25 studni głębinowych. Służą one mieszkańcom wiosek i są źródłem zdrowej i czystej wody.

Mam nadzieję, że dzięki Waszej ofiarości w wiosce Nakodjabobodom będzie mogła powstać studnia głębinowa poświęcona św. Józefowi. Za tę pomoc składam Wam już dziś serdeczne „Bóg zapłać” – dodaje o. Marian.

Projekt budowy studni głębinowej w Nakodjabobodom można wesprzeć wpłacając ofiarę na konto Referatu w Pieniężnie z dopiskiem „Studnia św. Józefa”.

Referat Misyjny Księża Werbistów, Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
Nr konta: 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119
Za: www.werbisci.pl

Witryna tygodnia

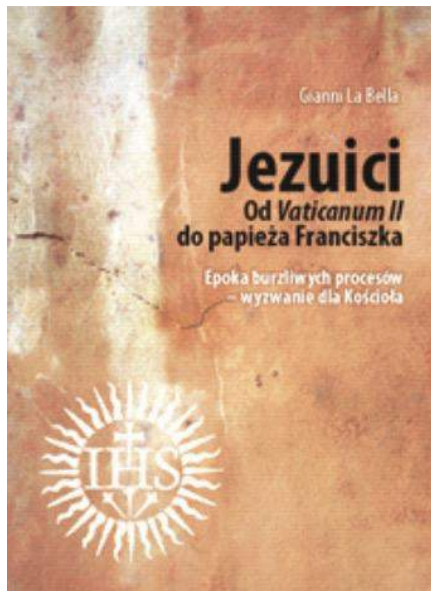
O JEZUITACH W KOŚCIELE PO SOBORZE WATYKAŃSKIM II

Książka włoskiego historyka Gianniego La Belli nie jest zwyczajną pozycją historyczną. Odnosi się w dużej mierze do procesów historycznych mających wpływ na aktualny stan katolicyzmu, procesów często jeszcze nie zakończonych; ostatnie partie relacjonują wręcz historię, która dzieje się na naszych oczach. Stąd zdecydowaliśmy się w wydaniu polskim dodać podtytuł, oddający dynamiczny charakter zmian, wobec których czasy przed Vaticanum II wydają się niemal zamierzchłą epoką; dynamika napięć podczas samego Soboru i to, czego była wyrazem, znikła ze świadomości społeczności Kościoła. Są to sprawy wobec których trzeba zadawać pytanie, jak dzisiaj „być Kościołem”, jak dotrzeć do świadomości ludzi, żyjących w zsekularyzowanym świecie; jak ewangelizować, nie rozmywając własnej – chrześcijańskiej, katolickiej, także zakonnej – tożsamości.

Publikacja w „punkcie wyjścia” jest pracą naukową, opatrzoną solidnym aparatem krytycznym, opartą na dokumentach źródłowych, w części wydobytych z archiwów niedostępnych dla nieprofesjonalistów, opatrzoną dużą ilością rozbudowanych przypisów. La Belli udaje się jednak uniknąć hermetycznego języka stricte naukowego; dominuje styl popularno-naukowy; w rezultacie książka skierowana jest zarówno do historyków Kościoła jak i szerszego kręgu odbiorców zainteresowanych historią, ale i współczesnością katolicyzmu.

La Belli nie chodzi o któryś z kolei opis ewolucji świata i Kościoła w ostatnim półwieczu, choć siłą rzeczy w pracy pojawiają się krótkie omówienia „globalne” tego, co papież Franciszek, określa jako nie tylko zmiany epokowe, ale zmianę epoki. W rezultacie czytelnik ma okazję śledzić dynamikę zmian w zakonie jezuitów jako istotną, czasem wręcz modelową część ewolucji sytuacji w całym Kościele, w kontekście przemian dokonujących się w skali globalnej w obszarze polityki, ekonomii, praktyk i postaw społecznych, kultury, a wpływających mniej

lub bardziej na sferę współczesnej religijności.



Jezuici pokazani są jako wspólnota w ruchu. Dynamika misji rozszerzającej się geograficznie, ale też wychodzącej ku aktualnym wyzwaniom współczesności. Generał to nie tylko przywódca, czy swowolny „spinacz” całej instytucji, chroniący jej fundament jedności. To także, zwłaszcza od czasów Arrupe, nieustanny „podróżny świata”, przy tym odwiedzający poszczególne regiony jezuickiej (i nie tylko) aktywności nie jako sztywny, osądający wizytator, lecz „starszy” współbrat, przewodnik, kreator wizji, współczesny prorok. Także ten, który w ciągłej podróży „uczy się” wspólnoty w jej wymiarze światowym, doświadczając jej oddolnie, na poziomie „bazowym” i jednocześnie doświadczając w jakiejś mierze życia społeczności, wśród których pracują jezuita. Generał to również po trosze menadżer globalnej korporacji – może dlatego ktoś, kto pracuje w jednej z zagranicznych korporacji, dostrzegając między innymi akcent, jaki kładł przełożony generalny jezuitów P.H. Kolvenbach na decision making – decision taking i rozpoznawanie procesów w kontekście nowego działania, zauważył,

że pewnie ta książka może być użyteczna także dla menadżerów.

Książkę La Belli można czytać jako proces poszukiwania przez jezuitów nowej tożsamości w zmieniającym się świecie, jej ponownego definiowania w procesie permanentnej odnowy. Założone w XVI wieku przez Loyolę zgromadzenie jako jedyne w historii doświadczyło katastrofy, po czym odrodziło się w początkach XIX wieku; dziś można wręcz mówić o „trzecim Towarzystwie”, a może, trochę żartobliwie, zważywszy na aktywną obecność jezuitów w przestrzeni wirtualnej, o „Towarzystwie 3.0”. Jezuici, jako zakon od początku działający „na pograniczu” Kościoła i świata, prowadząc swą misję, wyprzedzając świadomość całego Kościoła, musiał zmagać się z problemem rozumienia ekumenizmu czy inkulturacji; dziś, szukając nowych dróg komunikacji, przekracza również granicę świata sieci, próbując ją humanizować – skoro nie jest ona rzeczywistością czystą wirtualną, ale ważnym miejscem, w którym żyje i przez które wyraża się człowiek współczesny, może też być przestrzenią ewangelizacji i jeszcze jednym środowiskiem wiary.

Wszystko to sprawiło, że postanowiliśmy wydać tłumaczenie książki La Belli pod koniec 2020 roku, w przededniu Roku Ignacjańskiego, który ma się odbyć od 20 maja 2021 do 31 lipca 2022 roku. Wydaje się ważne, by szczegółowe kwestie, jakie będą omawiane w licznych publikacjach i podczas spotkań, znalazły oparcie w kontekście a p o s t o l a t u Towarzystwa bez czego trudno byłoby osadzić myśl Ignacego Loyoli odnośnie do tego Najmniejszego Towarzystwa i jego posługi w Kościele.

ks. dr Robert Wawer SJ
Dyrektor Wydawnictwa Naukowego Collegium Bobolanum
Bogusław Spurgjasz
Dyrektor Wydawnictwa Kontrast
ażła się brzemienią za sprawą Ducha Świętego” (Mt 1,18).

Odeszli do Pana

ŚP. BR. WAĆLAW DUB OP (1930 – 2021)

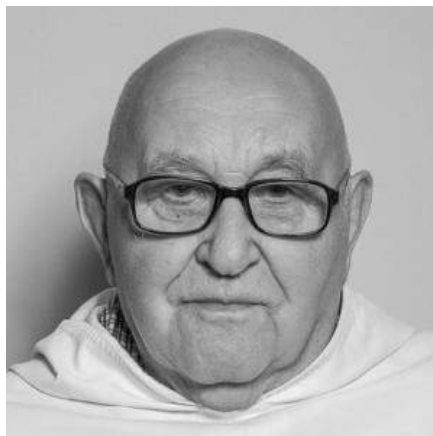
21 marca 2021 r. zmarł w swojej zakonnej celi, w klasztorze św. Jacka w Warszawie, br. Waćław Dub OP, lat 91, profesji zakonnej 67.

Urodził się 5 lutego 1930 r. w Wiązownicy k. Jarosławia. Pierwsze śluby w Zakonie św. Dominika złożył 29 września 1953 r., a profesję solemną – 29 września 1959 r.

Większość swojego zakonnego życia związał z warszawskim Klasztorem św. Jacka przy ul. Freta. Tutaj został asygnowany w 1968 r.

W 1973 r. został przeniesiony do Konwentu św. Sabiny w Rzymie, a po 2 latach powrócił do Warszawy na Freta,

gdzie przebywał już nieprzerwanie do swojej śmierci.



Przez długie lata był kierownicą kolejnych prowincjałów i zaopatrzeniowcem klasztoru.

Był człowiekiem uczynnym i pogodnym, rozmiłowanym w modlitwie różańcowej. W ostatnich latach jego życia, można było go spotkać w klasztornym ogrodzie i na korytarzach klasztornych, które przemierzał, ściskając różaniec w dłoni. W ten cichy i ukryty sposób wspierał nasz Zakon w głoszeniu Słowa Bożego.

Nabożeństwo pogrzebowe odbędzie się w piątek, 26 marca (9.30 różaniec, 10.00 msza św. pogrzebowa, 12.00 pogrzeb na Cmentarzu Powązkowskim) R.I.P.

Za: www.info.dominikanie.pl

ŚP. BP LUIS BAMBARÉN GASTELUMENDI SJ (1928 – 2021)

19 marca 2021 r., w uroczystość św. Józefa, w Limie w wieku 93 lat zmarł bp Luis Bambarén Gastelumendi SJ. Ten peruwiański jezuita był postacią nietuzinkową. To on, jako ordynariusz diecezji Chimbote, zaprosił do pracy duszpasterskiej w Pariacoto franciszkanów. To on przyjął w Peru pierwszych posługujących tu braci z Polski. Dwóch z nich – o. Zbigniew Strzałkowski i o. Michał Tomaszek zostali na trenie prowadzonej przez siebie misji zamordowani przez terrorystów 9 sierpnia 1991 r. Bóg powołał Luisa Bambaréna do siebie w roku 30. rocznicy śmierci Błogosławionych Męczenników z Pariacoto

Luis Bambarén urodził się 14 stycznia 1928 r. w Yungay, święcenia kapłańskie przyjął 15 lipca 1958 r. 1 grudnia 1967 r. został mianowany biskupem pomocniczym Limy ze stolicą tytularną Sertei. 6 kwietnia 1983 r. został biskupem diecezjalnym Chimbote w Peru i kierował tą diecezją nieprzerwanie przez 21 lat, do 4 lutego 2004 r., kiedy to przeszedł na emeryturę.

Troszczył się o rozwój i istnienie peruwiańskiego Kościoła w czasach, które były niezwykle trudne i niebezpieczne. Peru zostało zniszczone w znacznej części przez trzęsienie ziemi, do tego doszły liczne susze, bieda, a także nasilające się ataki komunistycznych grup terrorystycznych, w tym „Świetlistego

Szlaku” (Sendero Luminoso), dowodzonego przez Abimaela Guzmána. Ta niezwykle silna i zorganizowana grupa podejmowała szereg udanych zamachów nie tylko na władze lokalne, ale także na osoby zaangażowane w pracę duszpasterską w Kościele. Choć początkowo wydawało się, że terroryści nie będą atakowali Kościoła, to nadzieje te okazały się płonne. Po zamachach na władze lokalne i infrastrukturę (np. wyładunek linii energetycznych, urzędów pocztowych, niszczenie komisariatów policji, szkół, mordowanie wójtów, policjantów, sędziów), senderyści zaczęli także mordować kapłanów, siostry zakonne i świeckich katechistów.



Sam bp Luis Bambarén także doświadczył ataków na swoje życie – raz zamachowcy spalili mu samochód, innym razem podłożyli ładunki wybuchowe pod kurie. Nie udało się jednak ani biskupa zabić, ani zastraszyć, choć pracujący na

terenie diecezji księża i siostry zakonne otrzymali wówczas polecenie, aby do czasu, aż zagrożenie ze strony senderystów nie minie, po zmroku raczej nie opuszczają terenu parafii lub klasztoru, a także nie podróżować po diecezji

Bp Luis Bambarén, już jako emerytowany biskup senior, w czasie konferencji prasowej w Limie przed beatyfikacją Męczenników z Pariacoto wspominał ostatnie Eucharystie celebrowane z o. Michałem, o. Zbigniewem i ks. Alessandro kilka dni przed ich śmiercią. Mówił o tym, że błogosławieni zdawali sobie sprawę z tego, co nadchodzi. On sam dostawał pogróżki, m.in. o tym, że jeśli nie ustąpi z urzędu biskupa, to następni kapłani będą zabijani w diecezji. Terroryści prowadzili kampanię mającą na celu zdyskredytowanie go w oczach wiernych, oskarżając go – jak na ironię – o to, że swoją nieugiętą postawą powoduje, że zostaną zamordowani następni duchowni i świeccy. Kilka tygodni przed zamordowaniem franciszkanów bp Luis Bambarén zwołał zebranie kapłanów swojej diecezji, podczas którego uprzedził ich, że nadchodzi bardzo trudne czasy. Terroryści chcieli, aby wszyscy księża obcokrajowcy opuścili diecezję Chimbote, ponieważ postrzegano ich jako przedstawicieli imperializmu. Nikt jednak – wbrew intencjom terrorystów – nie opuścił powierzonych sobie placówek misyjnych.

Wydarzenia z 9 sierpnia 1991 r. znamy z relacji wielu świadków, w tym s. Berty Hernández Guerra ze Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusa, która pomagała franciszkanom w pracy duszpasterskiej w Pariacoto. S. Berta wraz z innymi parafianami pojechała w nocy powiadomić bpa Luisa Bambarèna o zamordowaniu franciszkanów. W Pariacoto nie było telefonu, s. Berta zatelefonowała więc w nocy dopiero z oddalonego od Pariacoto Casma i prosiła, aby biskup poruszył niebo ziemię, by odnaleziono morderców. Niestety, mimo starań policji, bezpośredni sprawcy napadu na franciszkanów nigdy nie zostali ujęci.

Do więzienia trafił za to po jakimś czasie przywódca senderystów – Abimael Guzman, który w trakcie rozmowy z bpem Luisem (20 marca 2001 r.) przyznał, że zamordowanie franciszkanów było błędem. Przywódca terrorystów powiedział także, że misjonarze zginęli nie z powodów politycznych czy socjalnych, ale dlatego, że byli wyznawcami Chrystusa, a religia według senderystów jest „opium

dla ludu”. Poprosił też wówczas biskupa o wybaczenie krzywdy, jaką swoim rozkazem zamordowania franciszkanów i księdza Dordi wyrządził Kościołowi w Peru. Bp Luis Bambarèn poprowadził pogrzeb zamordowanych męczenników, a potem włączył się w starania o ich rychłą beatyfikację.

W depeszy informującej o zakończeniu procesu beatyfikacyjnego bp Luis pisał: „Będziemy mieli naszych pierwszych błogosławionych męczenników między świętymi z Peru [...]. Przynoszę z Rzymu miłą wiadomość, że proces beatyfikacyjny naszych misjonarzy Franciszkanów Konwentualnych Michała i Zbigniewa oraz Sandra Dordi, którzy oddali swe życie wylewając krew w Pariacoto i w Santa (Diecezja Chimbote), zakończył się, gdy stało się oczywiste, że ‘Świetlisty Szlak’ zamordował ich z powodu nienawiści do wiary, a nie z powodów politycznych czy społecznych”.

Bp Luis, już jako biskup emeryt, wziął udział w uroczystościach beatyfikacyjnych, jakie miały miejsce 5 grudnia 2015

r. na stadionie w Chimbote. Ostatnie lata życia spędził w Limie. Zmarł w wyniku powikłań, jakie wystąpiły w związku z zakażeniem COVID-19. Został pochowany – zgodnie z wyrażoną wcześniej wolą – w katedrze w Chimbote. W homilii w czasie Mszy Świętej pogrzebowej, jaka sprawowana była w Limie 20 marca 2020 r., Carlos Castillo, arcybiskup Limy i prymas Peru, powiedział, że mottem życia bpa Luisa Bambarèna było ewangelizowanie ubogich. I nawet śmierć z powodu koronawirusa, która go spotkała, jest także śmiercią, na którą w naszych czasach umierają ubodzy mieszkańcy Peru. Bóg, poprzez tę śmierć, okazał łaskę solidarności z ubogimi, aby umierając z nimi, mógł także wraz z nimi zmartwychwstać. Arcybiskup, dziękując za życie bp. Luisa, zapewnił, że wraz z wiernymi będzie prosił Boga o łaskę zbudowania Kościoła w Peru opartego o wzajemny szacunek i miłość. *Anna Dąbrowska*

Więcej na www.franciszkanie.pl

ŚP. KS. MIECZYŚLAW KOZŁOWSKI CM (1948– 2021)

Dnia 17 marca 2021 r. o godz. 12.15 w szpitalu w Zakopanem odszedł do wieczności Śp. Ks. Mieczysław Kozłowski CM. Urodził się 19 czerwca 1948 r. w Żaganiu. W 1968 r. wstąpił do Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Śluby święte złożył 8 grudnia 1973 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w Krakowie na Stradomiu dnia 31 maja 1975 r. z rąk ks. bpa Albina Małysiaka CM, biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej.

Miejsca pastoralnej posługi:

1975-1980 – Kraków, par. NMP z Lourdes (katecheta)
1980-1982 – Słubice (wikariusz, katecheta)
1982-1988 – Warszawa, par. Świętego Krzyża (katecheta, duszpasterz akademicki)
1988-1991 – Kraków-Stradom (dyrektor kleryków, założyciel Apostolatu Maryj-

nego na Stradomiu)
1991-1993 – Wrocław, par. św. Anny (proboszcz, superior)



1993-2002 – Warszawa, par. Świętego Krzyża (proboszcz, superior, przewodniczący Redakcji Mszy Świętej Radiowej, kustosz Bazyliki Świętego Krzyża, wicedziekan dekanatu świętokrzyżskiego)
2002-2003 – Rzym (kurs j. włoskiego)

od marca 2003 – Grodków (duszpasterz)
2003-2012 – Zakopane-Olcza (proboszcz, superior, kustosz Sanktuarium Matki Bożej, wicedziekan dekanatu zakopiańskiego, członek Komisji Ekonomicznej, radca Prowincji 2009-2012)
2012-2013 – Bydgoszcz, par. św. Wincentego a Paulo (duszpasterz, ekonom)
2013-2019 – Bydgoszcz, par. św. Wincentego a Paulo (proboszcz, superior, wicedziekan dekanatu Bydgoszcz-Śródmieście)
od 1 lipca 2019 – Zakopane-Olcza (duszpasterz)

Pogrzeb odbył się 20 marca 2021 r. w kościele Księża Misjonarzy w Zakopanem-Olczy. Po Mszy św. nastąpiło odprowadzenie do grobowca Księża Misjonarzy na miejscowym cmentarzu *Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie!* Za: www.misjonarze.pl

ŚP. O. ALOIS PARG SJ (1932 – 2021)

W nocy 15 marca 2021 roku zmarł o. Alois Parg SJ. W latach dziewięćdziesiątych o. Alois udzielał rekolekcji ignacjańskich na terenie byłego Związku Radzieckiego, a w latach 2009-2012 mieszkał w jezuickiej wspólnotie w Nowosybirsku.

Ojciec Alois Parg SJ urodził się 21 sierpnia 1932 roku w regionie Sudetów Wschodnich (dzisiejsze Czechy), a po wojnie wraz z rodziną przeniósł się do Donauwörth w Niemczech. Wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 14 września

1953. Święcenia kapłańskie przyjął 31 lipca 1965.

W latach 1966-1973 pracował w duszpasterstwie młodzieżowym w Norymberdze, jako formator wychowawców religii i teologów świeckich w Eichstätt

(1974-1982), a także jako socjusz mistrza nowicjatu. Od 1985 roku całkowicie poświęcił się udzielaniu Ćwiczeń duchowych.

Z Norymbergi i Ratzbony wyjeżdżał prowadzić rekolekcje m.in. do Kazachstanu, Rosji, Tadżykistanu i Litwy. W Norymberdze odpowiadał za duszpaństwo repatriantów mówiących po rosyjsku. W 2009 roku przeniósł się na Syberię. W Nowosybirsku pomógł założyć klasztor karmelitanek. Jego książka „Droga w Chrystusie”, której współauto-

rem jest o. Stefan Kichle SJ, została przetłumaczona na język rosyjski.



Od 2012 roku o. Alois należał do wspólnoty Piotra Fabera w Berlinie, ale nadal udzielał rekolekcji w Rosji. Było mu bardzo trudno pożegnać się z tą posługą ze względu na pogarszający się stan zdrowia. Jego ziemską podróż jako niestrudzonego wędrowcy zakończyła się 15 marca 2021 roku.

Wdzięczni Bogu za jego posługę modlimy się, by radował się wiecznie u boku Chrystusa Zmartwychwstałego.

Za: www.jezuici.pl

PROMUJMY ŻYCIE – POMÓŻMY FUNDACJI NASZE DZIECI!

„(...) masz mało czasu trzeba dać świadectwo bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy (...)

Z. Herbert Przesłanie Pana Cogito



Z uwagi na okres Wielkiego Postu czy Dzień Świętości Życia, warto zastanowić się nad wsparciem dzieł dobra, które objąć może nie tylko wsparcie być może najbardziej potrzebujących ludzi – dotkniętych głodem, brakiem dachu nad głową i innymi straszliwymi skutkami wojen, w szczególnie skrzywdzonym rejonie początków chrześcijaństwa, jak Syrii, Libanu, czy odwiedzionym ostatnio przez Ojca Świętego Iraku – ale i takich dzieł, które myślą i działaniem mogą objąć także i nasze, zdawałoby się komfortowe miejsce życia – Ojczyznę – Polskę.

Każdy z nas ma inną wrażliwość, inaczej ustala swoje priorytety, w odmienny sposób buduje hierarchie swoich wartości, niemniej pierwszy raz od '89, wbrew naciśkom ideologicznym, medialnym, politycznym czy finansowym i bez oglądania się na innych, ruszyła w Polsce wspaniała, wielokierunkowa akcja wspierania życia rodzinnego, życia od poczęcia, w tym hospicjów dziecięcych - perinatalnych. Okazało się, że bez czekania na odpowiedni grunt, bez deklaracji wsparcia, zaczęła ją samodzielnie **FUNDACJA NASZE DZIECI - EDUKACJA, ZDROWIE, WIARA** z siedzibą w Kornicach ul. Spacerowa 4, 47-480, Pietrowice Wielkie – <https://fundacjakornice.pl/>. Zważmy, że bez mądrej, ale wyraźnej edukacji, bez dotarcia do młodych Polaków – naszej przyszłości, nie stworzymy zdrowego społeczeństwa – zdrowego nie tylko fizycznie, ale i duchowo, a także – co ma wymiar również poza religijny – społeczeństwa zdrowego etycznie, moralnie. Wywodziśmy się z tradycji greckiej filozofii i rzymskiego prawa i obie te kultury dostrzegały wartość i istnienie życia, także życia jeszcze nienarodzonego. Przysięga Hipokratesa chronić błogosławiony czas ciąży. Rzymianie dla ochrony praw nienarodzonego powołali nawet instytucję *curator ventris* – „opiekuna/kuratora łoża”.

Świat się zmienia, ale w całym pędzie nowoczesnego życia pamiętajmy o naszych korzeniach, o ideach humanizmu, o cnotach chrześcijańskich, ale równocześnie ogólnoludzkich, które stworzyła nasza cywilizacja. Nie dajmy decydować o sobie innym – bądźmy aktywni i **udzielmy wsparcia akcji**, którą rozpoczęto bez naszego udziału, ale która służy Życiu jak żadna inna. Pamiętajmy o najsłabszych, którzy sami bronić się nie mogą – o pięknej, szczytnej idei, ale stojąc mocno na ziemi, pamiętajmy i o rzeczach niezbędnych do jej realizacji – o tym, że nic materialnego, także i ta akcja, bez wsparcia, zapewne nie będzie mogła być realizowana w nieskończoność.

FUNDACJA NASZE DZIECI - EDUKACJA, ZDROWIE, WIARA
Kornice ul. Spacerowa 4, 47-480 Pietrowice Wielkie
Nr konta: 09 1090 1766 0000 0001 4155 9373

mec. Michał Korbas